

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwumiesięczną dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 2 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 1 K. 10 h. wysyłka 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
tytowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Najmniejsza za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniejsz 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8 —	32 —	3 70	11 —	44 —

W sprawie przemysłu krajowego.

W sprawie tak ważnej, obchodzącej w naj-
wyższym stopniu kraj cały, otrzymujemy od
Prezydium krajowego Związku przemysłowo-
wego następującą odezwę z prośbą o ogło-
szenie.

Odezwa!

Czas już zaprzestać bawienia się w pięknie
brzmiające frazesy i rozpocząć poważną pracę nad
ekonomicznym podniesieniem kraju, przez rozbudze-
nie w nim zdrowego, fabrycznego rzemieślniczego,
rolniczego i domowego przemysłu.

Oto jednakowa treść powtarzających się w osta-
tnich czasach artykułów, broszur, mów i toastów,
wygłaszanych na każdym zgromadzeniu ludzi, ra-
dzących nad dobrem kraju.

Jak jednak wziąć się do tej konkretnej pracy,
jak rozpocząć akcję uprzemysłowienia Galicji, gdzie
puścić plug w ten zachwaszczony ugor, na którym
rola skamieniała przez wiekowe niedołęstwo, przez

Na str. 9, 10, 11 i 12. Tygodnik litera-
cki i artystyczny: „Z cyklu „Morze“, „Ca-
priccio“, „Tych dwoje“, „Prospice“, „Fabry-
kanci“, „Drogami najmłodszej literatury“,
„Stare i młode życie“, „Przeciw Witkiewi-
czowi“, „Poezyja i postępek“, „Korespondencya
Konstantego Gaszyńskiego z Lucyanem Sie-
mienskim“, „Pisma“, „Varia“.

Kronika tygodniowa.

Przeszedł już, niestety, pierwszy kwiecień, naj-
ucześciej dzień wśród roku, bo chociaż w dniu tym
ludziska kłamią, ale przynajmniej przyznają się do
tego. Przez resztę roku, przez 364 dni z rzędu, nie
wyjmując niedziel ani świąt uroczystych, nie tamo-
wane niczem fale kłamstwa wylewają się z ust lu-
dzkich i ze szpalt dziennikarskich, stając się naj-
częściej źródłem bogactwa, powodzenia, stanowisk
i zaszczytów dla jednostek, umiejscowiających się
używać szumu tych fal dla przygłuszenia głosu
prawdy. Są nawet państwa, które jedynie kłamstwem
zlepiały się, wzrastały w potęgę, a z kłamstwem
w kolosy, przygniatając swem cielskiem kielkujące
wśród ludów nasiona miłości, braterstwa i sprawie-
dliwości. Oszustwem, obłudą, nie dotrzymywaniem
„słów królewskich“, łamaniem traktatów, fałszowa-
niem depesz, słowem zużyciem całego arsenału kłam-
stwa, stanęło na nogi państwo miłości Bożej i lo-
bnych obyczajów, — bo „kto łączy ten i kradnie“ — wi-
dane przysłowie, a Klonowicz popiera je piosenką:
„złodziej u łgarza ra gospodą stawa“.

Ten wstęp przydługi i zbyt może, jak na
tygodniową, uroczystą, ma na celu zaznaczyć
iż wobec codziennych tryumfów rzeczywistego
kłamstwa niema już racji bytu niewinne *Prima*

kosmopolityzm warstw mających i przez nędzę
materiałną reszty społeczeństwa będzie wymagać
niezwykłej energii, stalowych narzędzi i krwawego
wysiłku?

Odpowiedzi szukajmy w naśladowaniu tych,
którzy gotują się do walki rozpaczliwej na polu
prawdziwych bitew orężnych, tak, jak my gotujemy
się do walki nad wydobyciem kraju z niewoli eko-
nomicznej.

Tak, jak naród idący na wojnę, obliczmy naj-
pierw nasze siły, poznamy sami, ilu nas jest, jaki
nasz oręż, jakie nasze zapasy żywności, amunicji,
zastanówmy się, gdzie najpierw uderzyć na nieprzy-
jaciela, zbadawszy przedtem jego siły i jego słabe
strony.

O tej kardynalnej podstawie wszelkiej walki,
a tem bardziej walki słabego z olbrzymem, jakim
jest wobec nas przemysł zagraniczny, mało kto do-
tychczas myślał, i dlatego tak marny rezultat szcze-
rych nieraz i gorących usiłowań. Walczyliśmy nie
jak armia regularna, lecz jak garść licho uzbrojonej
średniowiecznej milicji, rozproszeni, nieorganizowa-
ni, zdemoralizowani tem lub owem niepowodzeniem
jednostek, bez wodza i komendy, a przedewszystkiem
bez służby ordonansowej i bez zwiadów. Zapomnieliśmy, że słabszy nieprzyjaciół bije mocniej-
szego, jeżeli ma lepszą od niego straż rekonesansową.

Przednią strażą i służbą do wywiadów dla
przemysłu każdego w walce z obcą konkurencją
jest dobre pośrednictwo handlowe. Najle-
piej rozwinięty przemysł nie może istnieć trwale bez
nałężycie na jego usługi zorganizowanego handlu,
a ten znów polegać musi na życzliwym, soli-
dnym, obrotnym i pewnym pośrednictwie
między producentem a konsumentem.

Pośrednictwo takie potrzebne jest wszędzie,
nawet tam, gdzie konsument sam szuka arty-
kułu rodzimej produkcji, a cóż dopiero mó-
wić o potrzebie pośrednictwa tam, gdzie społecz-
stwo, zamiast popierać własny przemysł, zabija
swoją obojętnością każdy jego zawizek. Że tak się
dzieje u nas, o tem nie ma dwóch zdań.

Wina w tem nietylko po stronie naszych kup-
ców, którzy z wielu względów nie mogą wziąć na
siebie roli pośredników przemysłu krajowego, lecz
główna wina leży w tej niepojętej ślepoty narodo-
wej, która nie pozwala dostrzec temperatury patry-
otyzmu gospodarczego do stopnia ciepłoty poczucia
narodowego. Dziecko, miłujące matkę, karmi ją
i odziewa w potrzebie, my nibyto kochamy ojczyznę
gorąco, ale obojętnym okiem patrzymy, jak ją wro-
gowie materialnie katują!...

Chwilowo zrywa się po kraju głośnie hasło:

lis. Po co kłamać bez celu, kiedy można z celem,
poco tracić czas na pocziwe żarty, które nie nie
dadzą, kiedy można w tymże czasie popełnić nie-
pocziwe kłamstwo, które komuś lub czemuś zaszkod-
dzi, a nam zysk przyniesie. Więc też *Prima Aprilis*
zanika — nie słyszy się już o nim w salonach,
w kółkach towarzyskich, między starszą młodzieżą.
Co najwyżej na schodach lub przed bramą okłame
Magda kanoniera Jędrka co do gatunku oczekujące-
go go w kuchni przysmaku, lub 12-letni Józio wy-
wiedzie w pole 10-letnią Zosię, mówiąc, że jej za-
bek wyleciał, lub że powalala sobie buzię powi-
dłami.

W Prusach jednak *Prima Aprilis* widocznie do
tej chwili wysoko szanują, uważając je zapewne za
święto państwowe, za wypoczynek po całorocznej
żmudnej pracy okamywania siebie, Europy i całego
świata. Więc też redakcja *Posener Zeitung* wyzna-
czyła na ten dzień nagrodę za najdowcipniej ułożone
kłamstwo, a otrzymał ją nieznan z nazwiska współ-
pracownik, który doniósł na łamach szlachetnej *Pos-
enerki*, że istnieje tajna polska organizacja „Wol-
nych braci“, mająca swe „rezydencje“ we Lwowie,
Krakowie, Warszawie i w Poznaniu, która niezale-
żnie od Ligi państwowej „stara się jaknajprędzej
przywrócić polski rząd z królem na czele“. Szlache-
tny Posenerczyk podał nawet szczegóły całej orga-
nizacji, składającej się z „senatorów“ (ministrów)
„starszych“ leśników (?) i „niepoddanych“; opo-
wiedzia jak się przeprowadzają wybory, jak brzmi
rota składanej przysięgi.

Mając świeżo w pamięci artykuły *Kraju*, *Cza-
su*, oraz innych organów naszej „najpoważniejszej“
opinii, które (jak to miałem zaszczyt przedstawić
w poprzednich kronikach) zaawiały rychły wy-
buch wulkanu rewolucyjnego, będąc jednocześnie pod
wrażeniem trzydniowego dzielenia się święconem jaj-

„precz z obcym towarem“, tu i owdzie odezwie się
słabe echo szlachetnych zamiarów popierania krajo-
wej produkcji, lecz temperament nasz, skłonny za-
wsze więcej do pospolitego ruszenia, jak do regu-
larnej wojny, gasi wnet ten słomiany ogień przelo-
tnego zapału, a w sercu i umyśle galicyj-
skiego przemysłowca budzić się musi
gorycz i zwątpienie w możliwość poży-
skania kiedykolwiek naprawdę krajo-
wego konsumenta.

Kupcy nasi, nie z sympatii dla ob-
cej produkcji, ale z musu, dyktowanego
przez samo społeczeństwo, znużeni
traktować obojętnie wyrób krajowy,
nie dźwigną go sami swymi siłami na nale-
żne mu stanowisko, a choćby ichcieli
wspierać przemysł rodziwy, nie zawsze
to robić mogą, bo go sami często nie
znają.

Dzień za dniem całe armie pachnących i wy-
elegantowanych *à quatre épingles* komiwojażerów za-
granicznych snują się po kraju, zalewając go powo-
dzą towarów, lichszych nieraz i droższych od kra-
jowych, często wypychają towar i zamówienie wbrew
woli kupca, który podpisuje je, aby się pozbyć na-
tręta. My tymczasem w dziwnej naszej skromności
siedzimy z towarami naszymi w domu, myśląc w nai-
wności ducha, że konsument dla samego patryoty-
zmu przyśle zamówienie, choć nie zna fabryki cał-
kiem, albo tylko z niedokładnego opowiadania i choć
wzorów ani próbek na oczy swoje nigdy nie wi-
dział!

O przedziwna naiwności, kiedy ustąpisz raz
miejsca prawdziwie europejskim poglądom na praw-
dla wszelkiego handlu i przemysłu?

Czyż jednak wyłączna w tem wina galicyj-
skiego fabrykanta, czy początkujące przedsiębior-
stwo w naszych warunkach jest w stanie zaopatrzyć
się od razu w odpowiedni personal agentów podró-
żujących, czy jest w możliwości łożyć od razu na
koszta drogiej u nas stosunkowo reklamy kupieckiej?
Gdzież są wreszcie ludzie, którym można by u nas
bezpiecznie powierzyć wyłączne zastępstwo handlo-
we? Gdzie warstwa, z której można by wykształcić
taką armię pionierów przemysłu, jaką są agenci
handlowi za granicami Galicji? Gdzie w końcu taka
instytucja, która wzięłaby sobie za wyłączne zadanie,
na podstawie znajomości stosunków krajowych
i zagranicznych, odbywać po całym kraju ro-
dzaj misyj, rekolekcji ekonomicznych, kazań społecznych
na temat zbrodni, jakich dopuszcza się każdy, kto chłodem obojęt-
ności mrozi usiłowanie uprzemysłowienia kra-

kiem, które, jako wysoce niestrawne, wymaga do
rozpuszczenia się w żołądku znacznej ilości spiry-
tusu pod różnemi postaciami — uwierzyłem *Pos-
nerce*, a bakcyle trwogi, zamieszkujące w okolicach
mojego serca, zaczęły wyprawiać takie harce, że dla
ich uspokojenia postanowiłem wyszukać krakowską
rezydencję „Wolnych braci“, wzięcie przy pomocy
władz państwowych wszystkich senatorów, leśników
itd. i donieść telegramem *Krajowi* i *Posenerce*, że
w samym zarodku zdusiłem niebezpieczeństwo, gro-
żące stolicy Piastów i Jagiellonów.

W tym celu wybrałem się na miasto, aby za-
sięgnąć języka, w której jego stronie znajduje się
„rezydencja“ „Wolnych braci“.

W policyi niczego dowiedzieć się nie mogłem,
albowiem meldunki z przed roku 1895 nie wykazały
żadnego wolnego brata, późniejszych zaś meldunków
z braku czasu w księgach nie przeprowadzono.
Trzeba więc było udać się do źródeł „prywatnych“.
Od razu przeto, spotkawszy dyr. Kotarbińskiego, spy-
tałem go obcesowo: gdzie jest rezydencja najniebez-
pieczniejszych rewolucjonistów? Dyrektor Kotarbiń-
ski zapewnił mnie, że siedziba anarchistów znajduje
się przy ulicy Krowoderskiej w gmachu teatru ludo-
wego.

Nie chcąc porzucić na jednej wskazówce,
udałem się do redakcji *Czasu*; tam mnie objaśnio-
no, że gniazdo rewolucyjnego usłano na drugim piętrze
kamienicy dra Doboszyńskiego przy ulicy Jagielloń-
skiej, gdzie się znajduje redakcja *N. Reformy*. Ma-
jąc dwa sprzeczne adresy, musiałem pytać się da-
lej. Prof. dr. Leo podał mi adres: ulica nad Rudawą,
dom Rottera — poseł Rotter zaręczył, że wichrzy-
ciele zbierają się na tajne narady w mieszkaniu i
wiceprezydenta miasta. W pałacu biskupim dowie-
działem się, że „witrażyści“ (miejscowa nazwa re-
wolucjonistów) po wyjeździe swego prezesa Nadja-

ju, lub kto kupując towar obcy, wtedy, kiedy może znaleźć w fabryce krajowej lepszy i tańszy, dowodzi uczynkiem apostazy od najświętszych uczuć miłości kraju i swoich cierpiących nędzę współbraci. Potrzeba doprawdy kogoś, ktoby zorganizował u nas rodzaj „Armii zbawienia” na wzór tych, które w Ameryce i Anglii urządzają procesy przeciw pijaństwu, bo obłąd i zaślepienie na właściwe źródło nędzy ogarnia społeczeństwo rodzajem delirium, trudnego do wyleczenia zwykłą perswazyą.

Czujemy wszyscy, że potrzeba instytucji, któraby ześrodkowała całą akcyę reprezentowania krajuowego przemysłu na wewnątrz i na zewnątrz, któraby zajęła się na serio stałem reklamowaniem wyrobów krajowych, któraby wydawała katalogi, anonse, dzienniki kolejowe, na wzór tych, które zagranicą przed każdą stacją większą wrzucają do wagonów posługujące kolejom, potrzeba ogniska trwałego i należycie w środki wyposażonego, w którymby jednoczyli się usiłowania ku wyrobieniu eksportu po za granicę kraju dla naszych wyrobów, gdzie potrzebujący informacji co do taryf, cła, podatków, ochrony przywilejów, it. d. znalazłby dokładną wskazówkę, pomoc i obronę.

Czy zadaniu stworzenia takiej instytucji może podołać w dzisiejszych warunkach jednostka? Żadną miarą; tu potrzeba akcyi wspólnej, zbiorowej. Instytucyę taką, taką Agencyę centralną dla przemysłu i handlu krajowego powinno się oprzeć z jednej strony na silnej asocyacyjnej podstawie, takiej n. p., jaką ma Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, a nadto na wydatnej pomocy funduszy publicznych, a więc przedewszystkiem funduszu krajowego, który ma dziś jedno z najważniejszych zadań popierać materialnie akcyę przemysłową ogólniejszej natury.

Popieranie szkół przemysłowych ma niewątpliwie dodatnie strony, subwencyonowanie pojedynczych przedsiębiorstw przemysłowych ma także pod pewnymi warunkami swoje znaczenie, ale przedewszystkiem należy zrobić coś dla zorganizowania ewidencji już istniejącego przemysłu, dla pośrednictwa w pozbywaniu jego wyrobów dla reklamy, dla agitacji wśród ośpałego społeczeństwa, jednym słowem dla ogólnej akcyi przemysłowej.

Nasuwa się teraz samo przez się pytanie, czy takiej instytucji o jakiej wyżej mowa niema do dziś dnia w kraju?

Otóż istnieje taka instytucja, powołana do życia inicjatywą kilku życzliwych dla przemysłu ludzi w roku 1898 a więc w czasie, kiedy o odruchu wrzesińskim nie było jeszcze słyhać. Jest nią Spółka zarobkowo-gospodarcza pod firmą „Krajowy Związek Przemysłowy”, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we Lwowie (ulica Chorażczyzny 17). Statut tego towarzystwa ma wstępnie, określającym cel tegoż, tak obszerne postanowienia, że mieszczą się w nich wszystkie te formy działania, które wyżej przedstawiono jako niezbędne kierunki najbliższej akcyi przemysłowej kraju.

Założony w chwili najniezdzienniejszej dla tego rodzaju akcyi, — po katastrofach finansowych r. 1898, przetrwał krajowy Związek przemysłowy najgorsze chwile początkowe: czyż mógł jednak rozwinąć przez tych kilka lat istnienia taką działalność, jakiej wymagały stosunki, skoro nie znalazł z nikąd dostatecznego poparcia, a przedewszystkiem nie znalazł go tam, gdzie się go najwięcej mógł i powinien był spodziewać, t. j. po stronie samych przemysłowców.

Po półtorarocznem istnieniu, zaznaczonem re-

zultatami skromnymi, ale w każdym razie większymi od środków, jakimi rozporządzał, miał Związek z końcem roku 1899 wszystkich udziałów tylko 14.435 zł. i aż — 49 członków (!). — Z końcem r. 1900 posiadał Związek udziałów wpłaconych 32.638 koron i 56 członków (!). — Że w tych warunkach suma obrotu ogólnego w 1900 wynosiła 2.117.503 koron, a czysty zysk za ten rok 4.543 koron, to zawdzięcza Związek tylko poparciu kilku instytucji kredytowych, które wspierały go kredytem wekslowym, a nadto i energicznemu wykorzystaniu wyjątkowych, co roku nie powtarzających się warunków.

Wydział krajowy, a względnie Komisya krajowa przemysłowa poparły cele Związku dwiema taniemi pożyczkami w łącznej kwocie 60.000 koron, przeznaczonemi nie na ogólne cele Związku, lecz na jeden ich dział, a mianowicie na zaliczkowanie komittentów, którym słabe środki materialne nie pozwalają pracować bez otrzymania zaliczki na towar. Gdy jednak ten dział agend Związku pochłania całą siłę kapitału obrotowego, przeto o rozwinięciu właściwej akcyi pośrednictwa, reklamy, i t. p. nie mogło dotąd być mowy, mimo, że odczuwać się daje codziennie konieczność rozwinięcia takiej szerszej działalności.

Zresztą i w tym kierunku, który poparły został przez fundusz krajowy ową pożyczką 60.000 k., tj. w kierunku zaliczkowania wyrobów krajowych, bez czego galicyjskiego fabrykatu dziś prawie kupić nie można, nie mógł Związek krajowy rozwinąć nawet w przybliżeniu takiej akcyi, jaką należałoby raz nareszcie rozpocząć, bo do takiego finansowego objęcia produkcji krajowej potrzeba krociowego kapitału, a pożyczka udzielona przez kraj wygląda na odczepne, rzucone w formie jałmużny tam, gdzie należało albo nie nie dawać, albo dać tyle, ile interes produkcji krajowej wymagał.

Na rozwinięcie właściwej akcyi handlowej i na zorganizowanie agitacji przemysłowej nie otrzymał Związek tak jakby żadnych środków z funduszy publicznych, bo nie można nazwać poparciem skromnej bardzo subwencji rocznie 3.600 koron, którą Wydział krajowy przyznaje Związkowi, jako zwrot za prowadzenie agencji handlowej dla szkół przemysłowych i stowarzyszeń wytwórczych.

Tak jak dziś rzeczy stoja, to Związek wegetuje, pracując z szalonym wysiłkiem nad obroną produkcji krajowego przemysłu, nie mogąc znaleźć poparcia wydatnego ani w sferach najbardziej interesowanych przemysłowców i kupców ani ze strony społeczeństwa, które pozornie obudziło się z dotychczasowego letargu, ale w rzeczywistości śpi dalej w bezprzykładnej apatii, ani wreszcie ze strony kraju, który powinien mieć środki na wzmocnienie, akcyi mogącej przynieść w przyszłości nieobliczalne korzyści. Jeżeli są fundusze na subwencyonowanie pojedynczych gałęzi krajowej produkcji, jeżeli potrafimy się zdobyć na krociowe subwencye, gdy chodzi o lokalną melioracyę, to tem bardziej i tem prędzej winniśmy znaleźć fundusz na poparcie instytucji, która jest na razie jedyną kooperacyą krajową dla ogólnych celów przemysłowych.

W najbliższej sesji sejmowej znajdzie się prawdopodobnie i powinien się znaleźć moment odpowiedni do podniesienia potrzeby należytego uposażenia „Krajowego Związku przemysłowego”, względnie krajowej komisji przemysłowej i by-

łoby karygodnem lekceważeniem dzisiejszej przełomowej chwili, byłoby prostem przeoczeniem właściwego kierunku działania, w jakim isć powinien obecnie kraj, jeżeliby żądanie wzmocnienia sił materialnych Związku miało pozostać nieuwzględnionem, lub jeżeliby miało być znów tak połowicznie zaspokojone krajową jałmużną, jak to do dziś dnia bywało praktykowanem.

Jednak z drugiej strony, jeżeli Związek ma prawo domagać się wydatnego materialnego poparcia ze strony funduszu krajowego, to równie słusznem a może nawet słuszniej, może żądać poparcia materialnego i moralnego od tych wszystkich, którym z powołania i z interesu własnego byt i rozwój „Krajowego Związku przemysłowego” powinien w pierwszej linii leżeć na sercu.

Potrzeba jak wyżej przedstawiono w tych miast, nie odwołując dotychczasowym zwyczajem terminu rozpoczęcia do lepszych czasów, wdrożyć rozwinięcie działalności związku w tych kierunkach, które dla braku sił materialnych musiał mimowoli zaniedbywać, potrzeba stworzyć przy związku ruchliwą, solidną i czynną „Centralną Agencyę dla przemysłu i handlu krajowego” potrzeba zaopiekować się reklamą, inwentarzem, t. j. skatalogowaniem przemysłu, stworzeniem agentów podróżujących i innemi czynnościami ogólnej natury. Do tego wszystkiego potrzeba środków i ludzi.

W tej też myśli zwracamy się dziś do wszystkich, którym los przemysłu krajowego, los usiłowań dać obudzenie kraju z ekonomicznego letargu leży na sercu z gorącą zachętą do jak najlichnniejszego przystępowania do „krajowego Związku przemysłowego”, a zarazem z prośbą o nadesłanie wraz z deklaracyą przystąpienia opinii co do kierunku akcyi, którą Związek w dzisiejszych przełomowych warunkach powinien wdrożyć. W szczególności wypadnie poddać gruntownej rozprawie sprawę utworzenia i należytego wyrobienia personelu agentów podróżujących działu reklamy, pośrednictwa dla wyrobienia eksportu i wielu innych zaniedbanych dotąd dla braku środków materialnych rodzajów działalności.

Po zebraniu uwag i wniosków, od przemysłowców całego kraju i od osób interesujących się przemysłem krajowym i dla sprawy naszej życzliwych zamierzamy zwołać ogólny wiec przemysłowców do Lwowa i poddać wynik pisemnej ankiety pod obrady ustne, aby uzyskać w ten sposób fachową i pewną dyrektywę do dalszej działalności.

(Dzienniki krajowe upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy).

Lwów, w kwietniu 1902.

Krajowy Związek przemysłowy, stowarz. zarejest. z ograni. poręką.

Dr. Stanisław Głubiński,
prezes.

Władysław Terenkoczy, zast. prezesa.	Dr. Władysław Stęśłowicz, sekretarz.
Eugeniusz Kusiba,	Feliks Roszkowski,
Hr. Józef Łubieński,	Dr. Józef Siemiradzki,
Józef Olszewski.	Józef Wczelak.

Zamach na polski uniwersytet we Lwowie.

8 (Dokończenie).

Żądania Rusinów.

Rusini żądają przedewszystkiem uniwersytetu własnego, ruskiego. Jakkolwiek dążenie do własnego uniwersytetu winniśmy uznać jako słuszne i szlachetne, zarówno w interesie rozwoju nauki, jak w interesie bratniego szczepu słowiańskiego i całej kultury słowiańskiej, to jednak nie można tego tać, że

pończyka (widocznie pseudonim) rozbili się na dwa obozy: jeden obraduje w tak zwanej Fałaciarni przy placu Matejki, a drugi na klinikach chorób ocznych, skórnych i umysłowych. Pp. Wyczółkowski, Mehoffer, Stanisławski, oraz inni niszczyciele płócien i farb malarskich, kazali mi isć do dyabła — domyśliłem się, że mieli na myśli restauratora Wawelu, prof. Odrzywolskiego. JE. hr. Tarnowski podarł naprzód z bólu swoje szaty, a potem pięknie wydeklamował: ulica Bracka, redakcyja *Naprzodu*. Poseł Daszyński zdziwił się, że szukam wiatru w polu, mając pod nosem redakcyję *Czasu* i oddział zajęć konfiskacyjnych prokuratury państwa — „tam, a nie gdzieindziej (dodał) znajdziesz pan największych wrogów społeczeństwa”. Wreszcie panna Antonina Wymagalska była zdania, iż zdecydowani przeciwnicy legalności stosunków, czyli t. zw. starzy kawalerowie (senatorzy) zbierają się na obiady w hotelu „pod Różą”, a wieczorem w zakładzie filantropijnym Hawelki, lub też w salonach Koła artystyczno-literackiego — poczem dodała: hańba samolubom!

Obfitość adresów zbiła mnie z tropu. Byłem w położeniu JE. Körbera, który, szukając od paru lat przystani szczęścia krajów w Radzie państwa reprezentowanych, zwiedza kolejno wszystkie porty według wskazanych mu adresów i natrafia w nich tylko na podwodne rafy i huczące bałwany. I już

chciałem, zrażony jego przykładem, dać pokój moim poszukiwaniom, kiedy przypomniałem sobie, że istnieje przecież w każdym większym mieście, a więc i w Krakowie, świetnie zorganizowane biuro adresowe, noszące tytuł: c. k. Administracyja podatków. Tam wiedzą nie tylko o adresie każdego zdolnego do obdarcia śmiertelnika, ale wiedzą co kto robi, co jada, w co się ubiera, czy i o ile da się dobrać do niego z dołu systemem gruntowym, rentowym, domowo-czynszowym i osobisto-dochodowym, czy też z góry, systemem powszechno-zarobkowym.

Więc też, ubrawszy się jak można najskromniej, żeby nie nasunąć mylnego wyobrażenia o stanie mojej zamożności, zostawiwszy w domu pugilares, zegarek, pierścionki i wszelkie przedmioty, mogące posłużyć do sprostowania na moją niekorzyść fasyi podatkowej, pomierzwiwszy sobie nieco włosy, aby nie sądzone przypadkiem, że korzystam z usług fryzjera, umieściwszy wreszcie na butach dwie *ad hoc* skonstruowane fałszywe przyszcypki — wybrałem się, nie bez drżenia, do tego przybytku wiadomości wszystkiego złego i dobrego.

Nie będę episywał mojej odysei po biurach panów c. k. konceptistów skarbowych, c. k. praktykantów konceptowych i c. k. adjunktów podatkowych. Zauważę tylko, iż widząc w rękach moich papiery (wziąłem bowiem na wszelki wypadek świadectwo

ubóstwa), wszyscy ci panowie z początku uśmiechali się ironicznie, będąc mniemania, iż przychodzę z rekurssem co do wymiaru stopy podatkowej.

Kiedy się jednak dowiedzieli o celu moich odwiedzin, z niezwykłą uprzejmością zaczęli czynić poszukiwania, a to tem więcej, że przejęła ich słuszną obawa, aby w razie wybuchu rewolucyi nie zaszyły przeszkody w dobroczynnej akcyi ściągania podatków państwowych. Ale nigdzie, nigdzie nie natrafili ani na ślad „Wolnych braci”. Pokazuje się zatem, że ci bracia nie posiadają gruntu, nie mają ani renty ani żadnych dochodów osobistych, nie mieszczą, bo nie płacą czynszu, a wreszcie nie nie zarabiają, jednym słowem dla c. k. administracyi podatków zupełnie nie istnieją. A kto dla tej instytucji nie istnieje — czyż wart, aby nim się zajmował kronikarz tygodniowy *Słowa polskiego*.

Spijcie więc spokojnie nasi legalisci — „Wolni bracia”, to tylko *Prima Aprilis*.

Niestety, nie jest nim wywiezienie biskupa Zwierowicza do Tweru. Cios to wielki i niezasłużony dla nieszczęsnej Litwy, — cios wielki, lecz zasłużony, dla naszych ugodońców.

Szlachetny pasterz był jedynym z tych, co w dobrej wierze sądzili, że mogą bronić swojej owczarni mogą legalną. Więć też, zapewne z boleścią, unosił choćby pozoru, że czuje tak, jak jego naród.

KREDYTU

przy zakupnie wszelkiego rodzaju ubrań
męskich i mundurków studenckich do
miary wykonanych,

udziela
H. REISS
Lwów, ul. Grodzickich 1. 6.

dażenie to nie może jeszcze być żądaniem, albowiem, pomijając względy finansowe, jako uboczne, naród ruski nie ma dzisiaj ani zasobów umysłowych, ani naukowej literatury, niezbędnych dla stworzenia i utrzymania uniwersytetu. Gdzież są owe siły ruskie naukowe, któreby miały zapełnić katedry czterech wydziałów, skoro dziesiątki lat upływały, zanim kilka katedr Rusini zdołali obsadzić? Wprawdzie słyszemy ciągle, że ludzie się znajdują, byle były katedry. Nie wątpię o tem, dla chleba i stanowiska znajdują się ludzie, ale czy ludzie owi odpowiedzą swemu powołaniu, czy odrzuca stana na wyżynie nauki? Można pójść za przykładem rządu z r. 1862 i telegraficznie zamianować kilkunastu radców sądowych suplentami na wydziale prawa, kilkunastu profesorów gimnazjalnych profesorami na wydziale filozofii, lekarzy bez pacyentów profesorami medycyny itd. Czy jednakowoż byłoby to uniwersytet i czy Rusini zgodziliby się na to, aby ich narodowa świątynia naukowa była w moralnej poniewierce?

Otóż Rusini mogą i powinni dążyć do uniwersytetu ruskiego, ale nie mogą go jeszcze żądać — jak przecież sam p. Romańczuk przyznał. — Powinni kształcić takie dzielne siły umysłowe, czy przy uniwersytecie lwowskim, gdzie jest dość miejsca dla katedr równoległych, czy w osobnym instytucie naukowym, jaki założyć sobie pragną. Na te dążenia ich Polacy profesorowie najżyczliwiej patrzą i je popierają; ale nie możemy pozwolić na to, aby pod pozorem owych dążeń ustrój naszego uniwersytetu był rozluźniony, aby profesorom polskim narzucono nowe obowiązki pod względem językowym i zniechęcano ich do własnego zakresu naukowego.

Przeciw uniwersytetowi polskiemu wniesiono kilka memoriałów do władz naukowych. W artykule przytoczonym przez Hnatiuka, jest mowa o trzech memoriałach, mianowicie o memoriale młodzieży, który jest „aktem oskarżenia przeciw władzom uniwersyteckim“, o memoriale „deputacyi starszych lwowskich Rusinów“, który „przewyższa wszystko, cokolwiek parlament słyszał o ucisku Rusinów“, na koniec o memoriale umiarkowanym „zredagowanym prawnikami“ mającym na celu umożliwić lwowskiej młodzieży powrót do lwowskiego uniwersytetu w ten sposób, iż się ją uzna za „stronę“.

Innemi słowy ów umiarkowany memoriał domaga się zmiany Najwyż. postanowienie z 27 kwietnia 1879 i rozporz. min. 25 maja 1879 o języku urzędowym w uniwersytecie lwowskim bądź wprost jawnie, bądź też skrycie za pomocą „interpretacyi“ przepisów w duchu wywodów znanej nam opinii wnej.

W szczególności żądają umiarkowani Rusini, aby akademikom przysługiwały wobec władz uniwersyteckich takie same prawa, jakie przysługują stronom wobec sądów, a zatem:

Aby władze akademickie odpowiadały nie tylko na podania ruskie po rusku, ale i na podania niemieckie po niemiecku.

Aby wpisy młodzieży były uważane jako podania i dokonywały się nie tylko po polsku, ale także po rusku i niemiecku; również formularze urzędowe, jak rodowody, świadectwa ubóstwa i inne, miałyby być konsekwentnie trójjęzycznymi i w trzech językach miałyby być wypełniane.

Aby wszelkie świadectwa, rezolucje, orzeczenia władz akademickich były wystawiane w języku „strony“, a zatem polskim, ruskim lub niemieckim.

Aby w styczności ustnej odpowiadano „stronom“ ich w języku polskim, ruskim lub niemieckim i aby w tych językach spisywano protokoły przesłuchań.

Aby referaty profesorów na posiedzeniach i narady odbywały się w języku interesowanej „strony“, a więc polskim, ruskim lub niemieckim.

Nie uchylał się nigdy od spełniania obowiązków wiernego poddanego. Widziano go na uroczystościach i zbraniach czysto rosyjskich i to nawet takich, które były tendencyjnym plwaniem na naszą przeszłość i nasze ideały. Do ostateczności doprowadzał... zerwanie z polityką. I oto przyszła chwila, kiedy ujrzał, iż mimo wszelkich z jego strony wysiłków, mimo zaparcia się wyparcia się wszystkiego, co mogło drażnić rząd rosyjski, propaganda schizmatyka czyni wyłomy w jego owarzni, odbiera mu dusze, które strzedz i zachować dla kościoła było jego obowiązkiem. Więc w sposób całkiem legalny, zgodny z sumieniem i przepisami kościoła, zgodny i z zakresem władzy, jakiej mu rząd udzielił, zażądał od podwładnego sobie duchowieństwa, w odzwie, zredagowanej lojalnie w legalnym języku, ażeby nie zezwalało dzieciom katolickim uczęszczać do szkół prawosławnych, których celem jest zachęcać i zmuszać do odstępstwa lud katolicki.

I za tę legalną odezwę, za to spełnienie prostej powinności pasterskiej, za czyn, któryby uszanowały nawet dziekie ludy i rządy, ba! któryby uszanowano nawet w państwie rządzone przez Białów i Rheinbabenów, jedzie teraz legalną drogą biskup katolicki pod 56° stopień szer. geograficznej, aby ostudzić nieco swój wybujały szowinizm. Ugodowcy zapewne będą wielbić wyznaczenie tak umiar-

Aby przy egzaminach pytano wedle języka „strony“, po polsku, niemiecku i rusku.

Rusini tedy domagają się powrotu do uniwersytetu trójjęzycznego, w szerszym znaczeniu niż był w czasie przejściowym po r. 1871. Z dzisiejszego polskiego języka urzędowego pozostałoby profesorom prawo przemawiania po polsku do pedelów, o ileby nie naruszały w nich praw „strony“. Każdy profesor więc w urzędowaniu miałby obowiązek wadać trzema językami, w tych językach referować, w tych językach dawać ustne odpowiedzi, jeśliby go raczył zapytać akademik, nie będący Polakiem.

Ze względu na to, że Rusini mają różnorodną pisownię i niejednolity język, tudzież wobec tego, że uniwersytet nie podlega Radzie szkolnej krajowej, która dla szkół przyjęła pisownię fonetyczną, musiałby chyba każdy profesor Polak, powołany na katedrę do Lwowa, zabrać się gorliwie do studyów ruskiej pisowni i języka, aby mógł sprostać swoim językowym obowiązkom.

Zapytajmy, pocóż to wszystko? Wszakże młodzież, słuchając wykładów polskich i sposobiąc się do służby w Galicji, mającej język urzędowy polski, musi umieć po polsku! Na to słyszemy tylko odpowiedź, że „obrażona“ młodzież ruska musi w ten sposób otrzymać moralne zadośćuczynienie. Więc najpierw część młodzieży ruskiej czuła się obrażoną przez to, że w uniwersytecie lwowskim jest urzędowym język polski i że władze akademickie w swej zuchwałości wymagają od ruskich profesorów i uczniów zastosowania się do obowiązujących przepisów, urządziła dzikie wybryki, zakończone secesją, teraz zaś należy ją przeprosić i dać jej moralne zadośćuczynienie przez zniesienie praw języka polskiego i uniemożliwienie Polakom z szerokiej ich ojczyzny pracy naukowej w uniwersytecie lwowskim.

W takich warunkach językowych, jakie pragną stworzyć wzmiankowani Rusini, nie byłaby miała wszechnica lwowska nigdy Małeckich, Liskich, Żmurek, Radziszewskich, Dybowskich, Rehmanów, Rydygierów, Gluzińskich, Wojciechowskich, Balzerów i innych, którzy byli lub są jej chlubą i ozdobą. Sama Galicja wschodnia nie jest w stanie zasiląć całego uniwersytetu ani Polakami, ani Rusinami, jeżeli lwowski zakład naukowy ma nadal pozostać jako uniwersytet.

Tyle tylko żądają Rusini umiarkowani. Inni Rusini żądają więcej, nie chcą wogóle znać i używać języka polskiego.

Quieta non movere.

Nie łudźmy się. W tej walce o pozorne drobne koncesje, o ruskie blankiety, rodowody i t. p., chodzi o byt i rozwój polskiego uniwersytetu we Lwowie, o naruszenie podwalin, na jakich się wznosi, a w dalszym rzędzie o prawa języka polskiego, jako urzędowego w Galicji.

Utrzymanie i dalszy rozwój uniwersytetu polskiego we Lwowie jest w żywotnym interesie zarówno nauki polskiej, jak naszych praw narodowych i politycznych. Uniwersytet nasz skupia rozproszone po świecie siły naukowe polskie, przywraca je Ojczyźnie i nauce polskiej, gdyż inaczej zginęłyby w otchłani literatury niemieckiej, francuskiej, rosyjskiej, angielskiej. Uniwersytet ten jest jedynym na ziemiach polskich obok starej Jagiellońskiej wszechnicy i tworzy dla niej konieczną emulację i uzupełnienie. Dzieje akademii Jagiellońskiej świadczą dowodnie, jak niebezpiecznem jest zmonopolizowanie nauki w jednym zakładzie, jak łatwo wyschnąć może „jedyne źródło“ wiedzy. Jak ważnem zaś jest dla uniwersytetu utrzymanie go na ogólnem stanowisku narodowym polskim i ułatwienie doń przystępu wszystkim siłom polskiej Ojczyzny, okazuje się

kowanej kary w tak umiarkowanym klimacie, bo któżby zabronił zacnego dostojnika kościoła posłać pod 60 stopień szerokości geograficznej, gdzieby mu było mniej ciepło, ale więcej zacisznie.

Ugodowcy i nasi mędrcowie dziennikarscy poznańscy i galicyjscy, występując przeciw nielegalnym środkom oporu, nie zastanowili się chyba (boć lepiej posądzać ich o nierozum, niż o co gorszego), że nielegalna wobec wroga jest każda czynność, uznana za legalną przez ludy i państwa cywilizowane, a dążąca do obrony wiary i narodowości.

Gdybyśmy się wyrzekli tych nielegalnych środków pod zaborem rosyjskim, to:

a) lud unicki zostałby bez chrztu i ślubów katolickich;

b) dzieci polskie miałyby najmylniejsze wyobrażenie o przeszłości narodowej, nie znalazłyby własnej literatury, przestałyby poprawnie mówić i pisać po polsku;

c) włościanin i robotnik polski nie wiedziałby nawet, że są Polakami.

Bo zbrodnia jest zarówno chrześć unitę, jak nauczać prywatnie, zarówno czytać „Dziady“, jak mówić chłopu, że był Kościuszko, zarówno zawiesić w pokoju portret Rejtana, jak potępiać odstępstwo od wiary, zanucić pieśń narodową, jak wspominać o 3 maja, zachęcać do pielęgnowania uczuć narodo-

z tego, że już dzisiaj, gdy chodzi o siły nauczycielskie dla przedmiotów specjalnie austriackich, n. p. dla prawa cywilnego austriackiego, nieraz brak nam sił odpowiednich z Austrii i Galicji, gdy jednak chodzi o naukowe przedmioty ogólne, n. p. nauki ekonomiczne, przyrodnicze, historyczne, medyczne i inne, rozporządzamy zawsze bogatym zasobem uzdolnionych sił polskich.

Nie potrzebuję bliżej dowodzić, jak ważnym posterunkiem narodowym i politycznym jest druga wszechnica polska, silna, swobodna, nie skrepowana utrakwizmem, nie pochłonięta zatargami narodowościowymi. Pragnę tylko zwrócić uwagę na przewodnią zasadę, której trzymać się musimy w Galicji wobec Rusinów: *Quieta non movere!*

W dobie politycznej, w której rząd i wszystkie stronnictwa polityczne w Austrii uznają zasadę utrzymania „stanu posiadania“, byliby tylko Polacy tak nasyceni, iż wolno by było targnąć się na ich prawa i zakłady? Wszechnica polska, założona przez króla Jana Kazimierza, której nawet rząd zaboreczy i germanizyjny aż do końca r. 1848, do chwili straszliwej reakcji centralistycznej i germanizacyjnej, nie miał odwagi odebrać charakteru polskiego, wszechnica, która z pierwszym braskiem wolności ludów w r. 1848 miała się stać wyłącznie polską, która za wiedzą i zgodą Rusinów stała się w nowszej dobie konstytucyjnej z niemieckiej polską, czyż ta wszechnica miałaby powoli „etapami“, wymknąć się nam z rąk dlatego, że Rusini nie dojrżeli jeszcze do stworzenia własnego uniwersytetu?

Quieta non movere! Życzymy Rusinom wytrwałości i powodzenia w dążeniach kulturalnych, ale bez uszczerbku dla naszej polskiej kultury. Na ofiarę uniwersytetu polskiego nie zgodzą się ani jego profesorowie, ani młodzież polska, która się nie uważa za „stronę“ obcą, lecz za żywą częstkę uniwersyteckiego organizmu — a mam nadzieję, że nie zgodzą się także polskie ciała reprezentacyjne, polska prasa i całe społeczeństwo polskie.

Dr. STANISŁAW GŁABIŃSKI.

Dziwna karyera.

Wiedeń 4 kwietnia.

(A.) W tych dniach *Wiener Zeitung* ogłosi przeniesienie w stały stan spoczynku Ludwika barona Doczego, szefa sekcji w ministerium spraw zagranicznych i naczelnika tak zwanego biura literackiego w tem ministerium. Równocześnie baron Doczi otrzymał wstęgi orderu Franciszka Józefa.

Rędnie to epilog pierwszej części karyery tego polityka, który za kulisami grał już od szeregu lat rolę bardzo wybitną.

Koleje życia barona Doczego są tematem do zajmującego romansu na tle wypadków politycznych w Austrii od lat czterdziestu. Najbujniejsza fantazy powieściopisarska nie zdołałaby wymyśleć nic śmielszego, nie zdołałaby stworzyć sytuacji bardziej nadzwyczajnych, a przecież zupełnie prawdziwodobnych, niż koleje, jakie przechodził baron Doczi.

Za młodu zwał się Dux. Był synem agenta, czy kupca drobnego w Budapeszcie, który nazwiska do końca życia nie zmienił. Młody Dux wychowywał się w Budapeszcie jeszcze za tych czasów, gdy żydzi węgierscy użyli się chętnie po niemiecku. Dzięki temu władał bardzo biegle językiem madziarskim i niemieckim.

Z Budapesztu przyjechał do Wiednia na uniwersytet. Bieda przecież dokuczała młodzieńcowi, należało zarabiać na życie; był szczęśliwym, że mu się udało zostać reporterem sądowym w dzienniku, który bronił w Wiedniu interesów węgierskich i miał redakcyę, złożoną przeważnie z Węgrów. Ów dzien-

wych, jak nazywać Najsw. Panne Częstochowską Królową Korony Polskiej... Zbrodnia jest kłaseć wieńiec na grobie poległych za ojczyznę, zbrodnia jest ukryć prześladowanego przed okiem zbirów, zbrodnia jest w kółku przyjaciół odczytywać arcydzieła naszych wieszczów, zbrodnia jest wierzyć w lepszą przyszłość narodu, zbrodnia jest żądać wykładu nauki religii po polsku, zbrodnia nie chceć słuchać ustępów z „Tarasa Bulby“ Gogola, ustępów, obrażających do żywego uczucia narodowe...

Gdybyśmy się pozbyli tych wszystkich nielegalności, to za lat 50 mieszkalby w Królestwie lud rosyjski, mówiący zepsutym polskim językiem i skłonny może do porzucenia wiary ojców dla obiecującej już ziemską nagrodę religii państwowej.

Ugodowcy dobrej wiary! — bo dla karyerowiczów ugodowych można mieć tylko pogardę — zwróćcie swe oczy ku Twerowi. Tam nad Wołgą, wśród ławic śnieżnych, modli się za owce swoje ten, co jednym czynem nielegalności przemazał wszystkie błędy swego życia. A za niego nawzajem, oczyszczanego cierpieniem, wznosi swe modły lud, wierzący w spełnienie obietnic Pańskich, w nadejście dnia sprawiedliwości. Idźcie za przykładem tego pasterza i...

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Gorsety

PASKI, WELONIKI słynne zesweje
dobroci REKA WIOZKI „Diana“

poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
ów — ulica Halicka 1. 20.

nik nosił tytuł — jeżeli się nie mylimy — *Tribune*. Na czele stał niejaki Gans.

Gdy w 1867 r. przyszło do ugody austriacko-węgierskiej i do tworzenia odrębnych instytucji rządowych węgierskich, pierwszy prezes gabinetu węgierskiego Juliusz hrabia Andrassy, tworząc biuro prasowe przy prezydium ministrów, na szefa jego powołał owego Gansa. Ten z kolei, rekrutując urzędników biura, nie zapomniał o Duxie jako o zdolnym, inteligentnym pracowniku. Wtedy też nastąpiła zmiana nazwiska „Dux“ na Doczi“.

Od 1868 r. do 1871 r. Doczi urzędował w Budapeszcie, posuwając się bardzo szybko na szczeblach kariery urzędniczej. Wnet bowiem z podrzędnego urzędnika biura prasowego wyrósł na osobistego sekretarza Andrassego. Równolegle i równocześnie zaznaczył się Doczi w literaturze madziarskiej jako dramaturg i poeta.

Dzień 14 listopada 1871 r., dzień, w którym dawny rewolucjonista z 1848, powieszony *in effigie* na szubienicy, został przewodniczącym wspólnej rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych i domu cesarskiego, był chwilą wystąpienia Doczego na szerszą arenę. Hr. Andrassy zabrał go do Wiednia i umieścił w ministerium spraw zagranicznych, gdzie też Doczi pozostał i po ustąpieniu swego dobroczyńcy w 1889 r. Umiał bowiem zapewnić sobie poparcie rządu węgierskiego, przedstawiając się za obrońcę interesów madziarskich w owym ministerium. Podczas długoletnich rządów hrabiego Kalnokego awansował prawidłowo, tłumaczył poezje niemieckie na język madziarski i odwrotnie madziarskie na niemieckie, pisał sztuki teatralne, wystawiane w Burgu wiedeńskim, ale roli pierwszorzędnej nie grał.

Dopiero po objęciu teki przez hr. Gołuchowskiego, Doczi wysunął się na pierwszy plan, jakkolwiek był tylko tytularnym szefem sekcji. Stanowisko naczelnika biura literackiego dawało mu duży zakres działania i wielkie wpływy. Nie można powiedzieć, by te ostatnie obrażał na korzyść Austrii. Odnosnie do Słowiańszczyzny południowej zajął Doczi ciasne, egoistyczne stanowisko. Madziarów, którzy prowadzą kampanię eksterminacyjną. Wszystkie artykuły w tej dziedzinie, inspirowane przez Biuro literackie zarządów Doczego (wskazujemy na artykuły polemiczne *Pester Lloyd*a) są pisane tonem drażniącym, prowokacyjnym, który ani w Cetynii, ani Belgradzie, ani w Sofii sympatyczny dla Austro-Węgier nie mógł pomnożyć, przeciwnie istniejące przeciwieństwa zaogniały i mnożyły nienawiść.

Namiętne napaści prasy antysemitycznej przyniosły Doczemu w nagrodę tytuł barona. Chciano w ten sposób zaznaczyć w kołach kierujących, że Doczi oddał państwu cenne usługi, które trzeba podkreślić wobec ataków dziennikarskich.

Obecne usunięcie się barona Doczego z ministerium spraw zagranicznych nie zamyka jego działalności publicznej. Przenosi się do Budapesztu po to, by po sędziwym Maksymilianie Falku objąć redakcję wysoce półurzędowego dziennika *Pester Lloyd*, istniejącego od 1 stycznia 1854 r.

Niezależnie od tej działalności publicystycznej otrzymał Doczi mandat do Izby poselskiej, by w delegacji węgierskiej objąć po Maksymilianie Falku referat polityki zagranicznej. W ten sposób — wyrażając się stylem biurokratycznym — utworzył Doczi w Budapeszcie ekspozyturę ministerium spraw zagranicznych i będzie hamował zapędy madziarskie, mające na celu rozpolowanie owej instytucji.

A gdy baron Doczi powróci niebawem w stony, gdzie przeżył lata biedy, niejednokrotnie sam przyzna głośno, że nawet w najśmielszych marzeniach młodzieńczych nie sięgał tak wysoko, jak wzniosła go rzeczywistość, zmienna i kapryśna matucha dla wielu, dla niego matka najczulsza.

Z ziem polskich.

(„Górnoślązak“. — List do ks. Haensbrocha. — Zastój ekonomiczny w Poznańskim. — Bank ludowy w Katowicach).

Jak wiadomo, wychodzący w Katowicach *Górnoślązak*, dotąd własność p. Biedermanna, przeszedł w ręce p. Jana Kowalczyka, podpisującego pismo jako redaktor i wydawca.

W numerze z d. 2 b. m. *Górnoślązak* ogłosił odezwę, zawierającą jego program, który porusza w obrębie następujących kwestii: stosunku do kościoła, stanowiska narodowego i dążności gospodarczo-zarobkowych. Zaznaczywszy, że nowa redakcja będzie wiernie stała przy sztandarze rzym.-katolickim, że posłuszna duchowieństwu, będzie jednak duchowieństwu to zwalczała, ilekroć spotka się u niego z zamiarami germanizatorskimi.

W sprawach narodowych *Górnoślązak* wzywa do liczenia na samych siebie a nie oglądania się na pomoc obcych, bo „świat, jeśli się wogóle o nas stara, nie czyni tego dla pięknych oczu naszych, lecz żeby za naszą pomocą porósł w pierze i nas wyzyskał“. Do takich wyzyskujących należą też katolicy Niemcy, którzy z uśmiechem na ustach zbliżają się do nas, aby nas powoli, tak bez wielkiego bólu i łagodnie przerobić na Niemców. Z tych też powodów

nowe pismo staje na kategorycznym stanowisku“ precz z centrum.

Ze względów narodowych oświadcza się też redakcja przeciw socyalistom, natomiast zaznacza, że będzie dokładała wszelkich sił, aby „polski lud górnośląski zbliżyć i złąć z resztą braci-Polaków w zaborze pruskim, abysmy jako dzieci jednej matki — Polski, cierpiący tę samą niedolę i o te same walczący sprawy, złąli się ze sobą w jedną organizację i zaczęli się kochać, jak na braci przystoi, bez względu na to, czy ktoś pochodzi ze Śląska, z Wielkopolski, lub z prowincji pruskich“.

Przytem patrzeć nowe pismo będzie także „poza stupy graniczne, tam, gdzie pod Moskałem i Austriakiem żyją, cierpią i pracują także dzieci matki — Polski, nasi bracia Polacy“.

Czyżby i w sferach duchowieństwa wielkopolskiego nastąpiła chwila stanowczego zwrócenia się przeciw centrum? Tak wynikałoby z faktu, że oficjalny organ tego duchowieństwa, *Kuryer Pozn.*, ogłosił list otwarty do hr. Haensbrocha w sprawie wrogiego stanowiska, jakie ten był członkiem katolickiego centrum, zajął w Sejmie pruskim wobec żądań katolików polskich. W liście tym znajduje się następujący charakterystyczny ustęp:

„Do tej pory w walce, którą toczy nasz lud z ideą niemiecko-protestancką, uskarżaliśmy się nie raz na zbyt słabe poparcie ze strony katolików niemieckich. Ale zawsze tylko stopień gorącości w obronie sprawy katolickiej raził nas, u tych, którzy niegdyś wespół z nami dzielili więzienia kulturkampfu, których pruscy żandarmi tak samo jak nas ścigali dniem i nocą, których kapłani tak samo jak nasi księża znosili wygnanie, kary pieniężne lub lochy więzienne.“

Dziś nowy wśród dawnych sojuszników naszych spostrzegamy objaw. Dziś wystąpieniem Twojem po raz pierwszy oficjalnie objawił się prąd nowy wśród katolików niemieckich, prąd, którego drobniejsze, choć nader już częste objawy dotąd kładliśmy na karb braku zrozumienia politycznego i religijnego jednostek, prąd katolicko-państwowy.“

A dalej:

„U Niemca idea katolicka jest czemś odrębnym od idei narodowej. Bo Niemcy są podzieleni na dwie nierówne części, protestancką i katolicką.“

Ale u nas w Polsce tego rozdziału nie ma. U nas te dwie idee tak są nierozłącznie związane, że kto jest gorącym katolikiem, ten z pewnością nie zaniedba swych obowiązków wobec Ojczyzny.“

Występ twój otworzył nam oczy. Widzimy, że prądy katolicyzmu państwowego rosną wśród was w niepokojący sposób. Jakim jest ich rozrost pokaże się z dalszego zachowania się decydujących czynników katolickich niemieckich wobec Twego wystąpienia.

Od tego też zależeć będzie stanowisko i zachowanie się nasze.

W każdym razie zapewniamy Cię uroczysto, że wzmocniłeś znakomicie rzecz jedną, która i tak już była mocną — przywiązanie ludu polskiego do swego polskiego duchowieństwa.

I za ten rezultat serdecznie należy Ci się podziękować.“

List ten należałoby powitać z radością, gdyby — jak to jest prawdopodobnem — nie skończyło się na kiwaniu palcem w bucie.

Na zastój w pracy ekonomicznej a nawet narodowo politycznej w Wielkopolsce, uskarża się poznański korespondent *Nowej Reformy*. „Bronimy się — powiada — ale w tej obronie nie postępujemy naprzód. Dużo jest jeszcze gałęzi zarobkowych przez nas nie wyzyskanych, lecz jakoś się do nich nie zabieramy. A byłoby to tem bardziej potrzebnem wobec nowego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad nami. Wiadomo już, że gromadnie teraz wydalają polskich robotników z Westfalii. Wracają oni tłumnie, co tu atoli poczną, niewiadomo. Większa ich część nie pójdzie do rolnictwa, a przemysłu nie mamy jeszcze takiego, któryby wszystkie te zastępy mógł zatrudniać. Pomnożą tedy i tak już liczną rzeszę ludzi bez pracy i mogą stać się i pod względem społeczno-politycznym ciężarem dla dzielnic polskich. A przecież przy większej energii i przedsiębiorczości w dziedzinie ekonomicznej, możnaby wszystkim dać zarobek“.

Polski bank ludowy w Katowicach na Górnym Śląsku, odbył tymi dniami walne zgromadzenie, na którym zdano sprawę z działalności tej instytucji. Obrót banku wynosił 2,230.534.50 marek w dochodach a 2,186.876.58 m. w rozchodach.

Zysków miał bank w ubiegłym roku 8.258.01 marek, które to pieniądze, po odtrąceniu 7 proc. dywidendy dla członków banku, zgromadzeni członkowie przeznaczili na wniosek dyrektora Szyperskiego do funduszu żelaznego. Bilans wynosił 961.816.34 marek.

Bank katowicki jest jednym z dowodów, że jakkolwiek rok ubiegły zadał śmiertelny cios nieje-

dnej instytucji bankowej w Niemczech, jakkolwiek w przemyśle panował ogólny zastój a niesumienność bankierów niemieckich naraziła tysiące rodzin na poważne straty pieniężne, nasze polskie banki — powiada *Górnoślązak* — rozwijają się stale i stopniowo.

Przegląd polityczny.

(Testament papieża. — Przyszły prezes centrum katolickiego w Niemczech).

Osservatore Romano ogłosił w całej osnowie ostatnią encyklikę Leona XIII., o której podały już wzmiankę telegramy. Sam papież nazywa ją testamentem swoim. Obszerny ten dokument dzieli się na dwie części: pierwsza ma charakter historyczny, w drugiej, programowej, papież wypowiada swe poglądy o wszelkich prawie dziedzinach publicznego i umysłowego życia. Tok myśli, tu zawartych, jest w krótkim zarysie następujący:

Nawiązując do 25-letniego jubileuszu papieskiego encyklika wskazuje na szeroko rozgałęzione sprzysiężenie sił wrogich, które dają do podkopania i zniszczenia wielkiego dzieła Chrystusa. Kościół zawsze narażony był na prześladowanie. Dzisiejszy brak wiary jest złem największym, gdyż nie ogranicza się tylko zaprzeczeniem poszczególnych prawd, lecz zwalcza całokształt fundamentalnych zasad i stawia na ich miejsce okropny sceptycyzm, który mrozi serca i dusi w zarodku każde szlachetniejsze dążenia. Te zgubne nauki bywają w wielkich i potężnych państwach przemienione w praktykę i z nich to wzięto początek głębokie zamieranie porządku moralnego...

Bezwywaniowie państwa rozluźniły już węzeł małżeński, a wraz z rodziną upada porządek społeczny i polityczny. Gdy pojęcie władzy państwowej wywodzi się już nie od Boga, lecz od przyzwolenia tłumu, to traci ona w oczach poddanych swój wspólny charakter i wyraża się w zwierzchności sztucznej, opartej na chwiejnym i zmiennym, jakim jest wola ludzka, fundamencie. Poczytywanie władzy materialnej za najwyższe prawo świata ponosi też winę bezmiernego zwiększania się zbrojeń wojskowych. „Z nędznego położenia mas ludu, które w każdym razie wymaga nagłej poprawy, korzystają przedewszystkiem stronnictwa socyalistyczne, dążące do spełnienia swych okropnych zamysłów drogą naiwnych obietnic, czynionych tym masom“. Potępiwszy następnie anarchizm, zwraca się Leon XIII. do środków zaradczych na dzisiejszą nędzę społeczną.

„Ośławiona“ wolność, którą podawano i lek niwersalny dla doprowadzenia pokoju — na świecie, okazała się nieskuteczna. Przeciwnie, „wolność ta, w dzisiejszem pojmowaniu, jedna dla fałszu i prawdy, doprowadziła tylko do poniżenia wszystkiego, co szlachetne, święte, wielkoduszne, utworzyła drogę zbrodniom, samobójstwom i wszelkiemu wybuchowi popolitych namiętności“.

Udoskonalenie nauk nie dało masom oświaty, którą dać może tylko wychowanie religijno-moralne. Nie znaczy to, jakoby należało lekceważyć lub zaniedbywać zdobycze kultury, wiedzy, cywilizacji i umiarkowanej, rozumnej wolności. Zdobycze te są cennym kapitałem, lecz używać je trzeba zgodnie z myślą Stwórcy i nie odbierać mu żywiołu religijnego, w którym tkwi moc ożywcza. Na tem polega cała tajemnica rozwiązania problemu. „Na łono chrześcijaństwa powrócić musi zbłąkana ludzkość, jeśli pragnie dobrobytu, spokoju, zbawienia“.

Papież wysławia następnie wpływ chrześcijaństwa na wolność, równość, małżeństwo, na porządek społeczny i polityczny. Wspomina o swych encyklikach dawniejszych i przechodzi do argumentów, jakimi walczą wrogowie kościoła. Dowodzi więc, że kościół nie jest usposobiony wrogo dla wiedzy i kultury, jakkolwiek jest czujnym stróżem objawionego dogmatu. „Gdyby nie kościół katolicki, świat byłby zawsze jeszcze pogrążony w ciemności pogaństwa, w pierwotnem barbarzyństwie“. Kościół nie jest równie nieprzyjacielem wolności, przeciwnie, o ile ona polega na swobodzie spełniania dobrych uczynków podług przepisów prawa wieczystego, kościół wszelkimi siłami ją wspiera i chroni.

Następuje z kolei dłuższy wywód o kościele i państwie, a dalej o wolnomularstwie, „tem ciąglem uosobieniu rewolucji“. Wpływy te odebrały papieżu władzę świeckopanstwową, aby w następstwie obalić także duchową moc głowy kościoła.

Mimo smutku jednak, jaki z tego powodu w głębi serca odczuwa, papież nie trwoży się o istnienie i losy nieśmiertelnego kościoła. Życie codzienne przynosi objawy, które utwierdzają wiarę w przyszłość. Kościół stoi olbrzymio potężny w świecie i działalność swą nieustannie rozszerza. Testament Leona XIII. kończy się apelem do współpracownictwa duchownych i wszystkich katolików około rozwoju Królestwa bożego na ziemi.

Wcale nieobojętną dla nas Polaków jest na pozór podrzędna, klubowa sprawa, kto zostanie prezesem katolickiego centrum w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim po niedawno zmarłym dr. Lieberze? Kandydatów na tę godność jest kilku:

Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i po-koje do śniadań**. Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Mor-kowski w Wiedniu, I. Schottenring 6**, vis a vis Hotelu Francuskiego. 1511

dr. Bachem, reprezentant ostrzejszego, demokratycznego kierunku i dr. Müller, zwolennik systemu politykowania, uprawianego przez Liebera. Oprócz nich wymienieni są jako możliwi prezesi dr. Gröber i dr. Schädler.

Osobistość Bachema dla nas jest nieskończenie sympatyczniejsza niż innych kandydatów, trudno jednak przypuścić, aby wybór wypadł w myśl nowego narodowego interesu. Bo jeżeli dr. Müller obejmie ster centrum, stronnictwo owo pójdzie drogą kompromisów z rządem, jeżeli zaś dr. Bachem stanie na czele niemieckich katolików, to wobec panującego wśród nich usposobienia, bardzo prawdopodobnym jest rozbieżność się na dwa odłamy tej partii, która dotychczas, dzięki swej licznej sile i solidarności, stanowiła niejednokrotnie poważne dla Polaków oparcie.

Kto wie zatem, czy teoria, że centrum stanie się dla nas tem znów, czem była za Windhorsta, nie jest pospolitem złudzeniem; zeszło ono bowiem na równię pochyłą, z której droga prowadzi... w bardzo bliskie sąsiedztwo hakatyzmu.

Niesympatycznego tego zwrotu uosobieniem było właśnie przewodnictwo dr. Liebera, który umiał poprowadzić stronnictwo swoje na pasku rządowym, nawet przy tak doniosłych kwestiach, jak pomnożenie floty i zwiększenie armii, nie w zamian nie otrzymawszy.

Niesprawiedliwością, by jednak było przypisywać winę wyłącznie Lieberowi, który chociaż był człowiekiem wybitnych zdolności, nie należał do ludzi wywierających magiczny wpływ na innych. Przyczyną właściwą był wewnętrzny rozkład centrum, a właśnie rozkładu tego objawem był wybór Liebera.

A więc jakkolwiek wypadnie wybór jego następcy, trzeba się strzedz przed złudzeniami i pamiętać, że bardzo może bliska jest chwila, kiedy na centrum katolickie w Niemczech zupełnie liczyć nie będziemy w stanie.

To i owo.

Analfabeci w Galicji.

Mamy chyba tytuł analfabetów w Galicji, że nie potrzebujemy sztucznie zwiększać ich liczby. A jednak czynią to wszyscy nasi powołani i niepowołani statystycy, zaczynając od klasycznego już p. Danielaka, a kończąc na p. W. B., autorze zamieszczonego we wczorajszym dodatku do *Słowa Polskiego* artykułu „Szkolnictwo ludowe w Galicji“.)

Sprawa ta wymaga wyjaśnienia chociażby dla tego, że wysoka cyfra analfabetów kłują nam wciąż w oczy i że my sami na podstawie błędnych obliczeń dochodzimy do fałszywych wniosków.

Szanowny autor wspomnianego artykułu wykazuje, że liczba analfabetów wynosiła w Galicji w r. 1900 4.660.146, zaś w roku 1880 4.835.283, czyli zmniejszyła się w ciągu 20 lat zaledwie o 174.867 jednostek (8.743 rocznie).

Cyfrę są wzięte z obliczeń urzędowych, więc wiarogodne, a wnioski wyprowadzone z nich prawdziwe. Takby się zdawało, a jednak pozwalam sobie twierdzić, że i cyfry i wnioski są zupełnie fałszywe.

Jeżeli się mówi, że procent analfabetów w Niemczech wynosi zaledwie 0,5, czy nawet mniej, to rzecz jasna, że przy wyprowadzaniu tego procentu nie bierze się w rachubę niemowląt i dzieci, które mają mniej niż 6 lat. Inaczej należałoby przypuszczać, że mali Niemcy lub Szwajcarzy rodzą się już z umiejętnością czytania lub pisania. Tymczasem nasi statystycy posługują się metodą uproszczoną, która, ma się rozumieć, daje fałszywe wyniki. Zkąd się wzięła cyfra 4.660.146 analfabetów w r. 1900?

Podczas ostatniego spisu ludności (w r. 1900) obliczono w Galicji, że umie czytać i pisać 2.210.453 osób, zaś tylko czytać 446.154.

Statystycy nasi dodali te dwie pozycje, następnie odjęli sumę od ogólnej liczby mieszkańców i w ten sposób otrzymali cyfrę analfabetów.

Otóż należy odjąć od tej cyfry strasznej cyfrę dzieci, nie mających 6 lat. Ile wypadnie odliczyć, nie wiem, sądzę jednak, że najmniej 15 proc. ogólnej liczby mieszkańców, czyli 1.100.000.

Mamy więc w Galicji nie blisko 2/3, ale mniej niż połowę ogólnej liczby ludności analfabetów.

A teraz przejdźmy do wniosków p. W. B. Galicja w r. 1880 miała 5.958.907 mieszkańców, w tej liczbie 4.835.283 analfabetów. Stosując do tych cyfr wprowadzoną wyżej poprawkę, otrzymamy po odliczeniu 15 proc. dzieci niżej lat sześciu 3.941.000 analfabetów w r. 1880, a że na r. 1900 wypadło nam 3.560.000, więc różnica wyniesie 381.000, czyli przeszło dwa razy więcej, niż u p. W. B.

Albo cyfry absolutne analfabetów nie dają pojęcia o zmniejszaniu się ich liczby w stosunku do ogółu ludności, która przecież wzrasta. A tylko ten

*) Nie umniejsza to zresztą wartości przytoczonego artykułu, ani uchybia autorowi, liczby te bowiem nie przez niego są utworzone i mają swój obieg ustalony.

stosunek procentowy może nam wyjaśnić, czy i w jakiej mierze postępujemy.

Otóż — znów na podstawie liczb p. W. B., co zaznaczam, bo wątplię trochę o ich dokładności — i rezultatów spisu ludności, procent analfabetów w Galicji wynosił:

W r. 1880 — 81,14 proc.

„ „ 1900 — 63,69 „

Wprowadzone zaś przeze mnie poprawki redukują te cyfry do 66,12 i 48,65. W obu wypadkach różnica — miara postępu naszej oświaty szkolnej — wynosi około 18 na 100.

Jest więc postęp i to dosyć znaczny, nie potrzebujemy czekać 533 lat na wytepienie analfabetyzmu, bo nawet w dzisiejszych stosunkach wystarczyłoby 50 lat.

Albo wystarczy znacznie mniej, bo niewątpliwie pójdziemy i idziemy już prędzej.

Czytelnik, który z cierpliwością doczytał do końca ten wywód, wybaczysz przeładowanie artykułu cyframi i obliczeniami. Musiałem to zrobić, ażeby wykazać na przykładzie fantastyczność i fałszywość wniosków, opartych na dowolnym stosowaniu uproszczonej metody statystycznej.

Cyfrę są doskonałym materiałem dowodowym, ale trzeba je rozumieć i umieć ich używać.

J. L. P.

Z sali sądowej.

Lwów, 5 kwietnia.

(Fachowi wlamywacze).

Przed zwykłym trybunałem stanęła dziś nieprotokołowana spółka złodziejska.

W nocy 17 stycznia br. zobaczył patrolujący w ulicy Sakramentek kapral policyjny Teofil Pawlik, wychodzącego z tłumokiem na plecach z ulicy Ochronek. Przed Pawlikiem szli dwaj mężczyźni: jeden w ubraniu cywilnym, drugi w mundurze piechura z wyłogami 30 pp. Na widok błyszczącego półksiężyca przeszli obaj ci mężczyźni na drugą stronę, a gdy policyjant przyręczał Pawlikowi, obaj jego towarzysze uciekli. Podczas eskortowania Pawlika przyskoczył na placu Bernardyńskim do policyjanta ów żołnierz i ciął go bagnetem w głowę. Policyjant padł na ziemię, a Pawlik, porzucając tłumok, uciekł wraz z towarzyszami ku ulicy Serbskiej.

Śledztwo wykazało, że towarzyszami Pawlika byli: Stanisław Kuźma i Kazimierz Kuźmiński. Tym ostatnim zajęły się władze wojskowe, a dwaj pierwsi odpowiadają dziś przed trybunałem.

W owym tłumoku, który tak zaniepokoił kaprala policyjnego, były rzeczy, pochodzące z kradzieży z włamaniem w domu dra Franciszka Jaglarza, adjunkta prokuratury skarbu.

Gdy nazajutrz po tej nocnej awanturze udał się agent policyjny do domu Pawlika, by go aresztować, znalazł tam cały magazyn skradzionych rzeczy: 15 mydełek toaletowych, 5 większych flaszek perfum, 2 mniejsze, 4 klgr. czekoladek i pomadek, kamgarnewe futro i wiele innych rzeczy, których Pawlik nie zdołał jeszcze spieniężyć. Przedmioty te, jak się następnie okazało, pochodziły z włamania do drogueryi p. Schenka przy ulicy Słonecznej.

Dalsze jeszcze dochodzenia policyjne wykazały, że Pawlik z Kuźmą i Kuźmińskim nie dali za wygraną nawet owej nocy, kiedy Pawlik aresztował policyjant przy ulicy Sakramentek, po awanturze bowiem ze stojkowym zeszli się wszyscy trzej i włamali się do szynku Buchholza przy ul. Szeptyckich, gdzie wypróżnili szufladę z gotówki, a pulki z napojów, cygar i t. d.

Na dzisiejszej rozprawie samo czytanie aktu oskarżenia, zawierającego taką wspaniałą litanię, trwało 20 minut.

Oskarżony Pawlik przyznaje się częściowo do popełnienia tych zbrodni, zaś Kuźma twierdzi, że o niczem nie wie. Zresztą obaj są fachowcy w kradzieżach z włamaniem, obaj są w kryminale „jak w domu“ i jeden i drugi już się do przesyty tam wysiedli na bezpłatnym utrzymaniu. Kuźma był karany dotąd już 25 razy, a Pawlik wprowadził tylko 3 razy do więzienia, raz 3 lata a dwa razy po kilkanaście miesięcy więzienia.

Po dwudziestominutowej naradzie, zasądził trybunał Teofila Pawlika na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień i ciemnicą z twardym łóżem co kwartał, zaś Stanisława Kuźmę na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 kwietnia.

Jutro:

— 6 kwietnia. Niedziela, Celestyna pap. — Zacharyi pr. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 37, zachód o godz. 6 minut 30.

Pojutrze:

— 7 kwietnia. Poniedziałek, Hermana wyz. — Błah. P. Boh. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 35, zachód o godz. 6 minut 31.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Od wydawnictwa. Abonentom *Ilustracji Polskiej* przesyłamy dziś 14 zeszyt tego czasopisma.

Sprawa kredytu w aptekach. Trybunał administracyjny orzeczeniem z dnia 13 grudnia 1901 rozstrzygnął, że ani instytucje publiczne, ani stowarzyszenia, ani też osoby prywatne nie mają prawa żądać kredytu w aptekach, jedynie dopiero w tym wypadku, jeżeli złożą odpowiednie zabezpieczenie w gotówce.

H. K. T. we Lwowie. Od jednego z prenumeratorów naszego pisma z prowincji otrzymaliśmy okólniki firmy: *Jacob Katz, Eisen-Agentur und Commission, Lemberg, Krasickich 20*, drukowane w języku niemieckim, z prośbą o napiętnowanie i umieszczenie wysyłającego je na liście domorosłych hakatystów.

Filharmonia lwowska. We środę (2 b. m.) został w biurze adwokatów pp. dra Bilika i dra Witkowskiego i w obecności rejenta p. Kuryłowicza zawarty i podpisany kontrakt między pp. Leopoldem Lityńskim i Ludwikiem Hellerem o najem lokalności, tworzących stary teatr Skarbowski. Lokalności te mają być do jesieni b. r. zupełnie odrestaurowane i odpowiednio do ich obecnego przeznaczenia urządzone, poczem w jesieni b. r. nastąpi w tych ogromnych i wspaniałych urządzonych lokalnościach instalacja „Filharmonii“ i inauguracyjne przedstawienie. P. Heller zamierza ustanowić ceny jak najprzystępniejsze, tak, że nawet najszersze kółka będą mogły z przedstawień „Filharmonii“ korzystać.

Koło literacko-artystyczne i Związek artystów i architektów urządzają wspólne święcone w sobotę 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Kola“. Pożądany jest jak najliczniejszy współudział w zebraniu członków obu towarzystw.

Stowarzyszenie pomocy szkolnej dla biednych dzieci pożyteczną swoją działalność zaznaczyło w ubiegłym tygodniu, urządzając dla dziatwy ze szkoły przy ul. Boimów ucztę świąteczną. Zebrano 250 dzieci i obdarzono je łakociami, oraz przedmiotami służącymi do ubrania.

Posiedzenia wydziału stowarzyszenia tego odbywają się co drugą sobotę (pierwszą i trzecią w miesiącu) o godz. 4 po poł. Chętnie widziani są na posiedzeniach tych członkowie stowarzyszenia, pragnący się zapoznać z działalnością instytucji.

Z fundacji Wydział krajowy postanowił udzielić z fundacji ś. p. Stanisława Strzałkowskiego, jako właścicieli dóbr Jacowce, jednorazowej zapomogi w kwocie 400 koron na budowę rz. kat. kościoła w Jacowcach powiatu zbarazkiego i nadał z funduszu krajowych stypendium przeznaczone dla słuchaczy lwowskiej Akademii weterynaryi w kwocie rocznej 500 K. na przeciąg roku szkolnego 1901/2 Teofilowi Kondy, wskiemu, słuchaczowi I. roku tej Akademii.

Wspólna nauka. Dnia 8 kwietnia we wtorek rozpocznie kol. Orłowski szereg odczytów na temat: „Retrospektywny rzut oka na rozwój stosunków między młodzieżą akademicką“.

W sobotę dnia 12 kwietnia wygłosi dr. Lucyan Böttcher odczyt: „O spirytyzmie“ (z demonstracjami). Początek o godz. 7 1/2 wiecz.

Wspólne święcone Stowarzyszenia „Czytelnia i wzajemnej pomocy“ funkc. kolei państwowej we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 6 kwietnia b. r. o godz. 1 popołudniu w sali Stowarzyszenia przy ulicy Gródeckiej (gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Pierwszy wykład po ferjach świątecznych, odbędzie się dnia 5 kwietnia, w sobotę o godz. 8 wiecz., na który to udało się Zarządowi uprosić znanego chemika, dra Ludwika Brunera, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego. Tytuł wykładu: „O sztucznym wyrobie złota“ z demonstracjami.

Z Czytelni katolickiej Drugą połowę odczytów z cyklu: „Jedno stulecie“ przerwanych ruchem świątecznym rozpocznie dnia 9 kwietnia, we środę, w sali kupoń (ul. Czarnieckiego 1. 1), prelekcyja dra Antoniego Danysza na temat: „O wychowaniu w 19 wieku“. Początek o godz. 8.

Uprasza się o wczesny odbiór zamówionych i zachowanych biletów do 7 b. m.

Równocześnie sekretaryat czytelni wydaje bilety na odczyt następny artysty St. Kaczora-Batowskiego: „O sztukach plastycznych“ tj. na sobotę, dnia 12 bm.

„Kółko krajoznawcze“ Czytelni akademickiej we Lwowie odbędzie we środę, dnia 9 b. m. swe posiedzenie. Na porządku dziennym referat akad. Wojciecha Biegi na temat: „Szkolnictwo ludowe w Galicji ze stanowiska narodowego“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z teatru: W jutrzejszym przedstawieniu „Haiki“, w którym pna Strassern pożegna się z naszą publicznością, wystąpi poraz pierwszy w mazurze i tańcach góralskich wyborny tancerz p. Stanisław Sachs, który po blisko jednorocznej przerwie, został znów pozyskany dla naszej sceny.

P. Fr. Domnik, znany autor sztuk popularnych, przybywa jutro do Lwowa, ażeby być obecnym na pró-

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)
odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ot. z posiada, nie doliczając żadnych serwisów.

bach ze swej sztuki p. t. „Na Łyczakowie“, która wystawiona będzie po raz pierwszy we wtorek z udziałem niemal całego personelu.

Sezon operowy, kończy się stanowczo z dniem 15 kwietnia, a personal operetkowy przygotowuje się do wystawienia sensacyjnej operetki amerykańskiej pt. „Piękna z Nowego Jorku“, po której znów pójdzie operetka francuska Messagera pt. „Weronika“, a następnie operetka Roberta Planquette'a: „Manizelle quat'sous“ kompozytora „Dzwonów Kornewilskich“. Wszystkie te operetki cieszą się na scenach zagranicznych olbrzymim powodzeniem.

W tym jeszcze miesiącu debiutować będzie w operze komicznej Smetany: „Pocahontas“, młoda adeptka pna Rechen i p. Turzański, obdarzony głosem tenorowym. Obie te siły pragną poświęcić się operetce.

O polifonii mówić będzie dziś w sobotę p. Leon Poplawski w „kółku dla historii sztuki plastycznych i muzyki“ (Czytelnia akademicka) Początek o g. pół do 8 wieczorem.

Kradzież konia. Jurko Jaśnicki gospodarz z Jaśnick, przyprowadził na targowicę konia na sprzedaż. Jeden z kupujących chciał konia spróbować, jak chodzi pod wierzchem, dosiadł go i próbował tak dokładnie, że do tej chwili z przejażdżki nie powrócił.

Aresztowanie. Ściganych przez sąd karny w Wyżnicy Józefa Smoczka i Jana Kaliszczaka aresztowała wczoraj policja lwowska.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +8o R.

Kronika policyjna. Na rogatek Gródeckiej aresztowano Józefa i Ludwika Neugebauerów z Sygniówki za awanturę z policjantem, gdy ten wezwał ich do usunięcia się z drogi, którą zastawili ladownym wozem. — W ulicy Rzeźbiarskiej pod l. 5. skradziono z otwartej kuchni p. Harasymowicza zimową chustkę popielatą i parę pantalonów. — W ulicy Szepczyckiej pod l. 13. otworzono mieszkanie słuchaczów politechniki, pp. Feliksa Korabińskiego i Władysława Korneckiego, podczas gdy bawili na świętach po za Lwowem i skradziono im niemal całą garderobę. Przed paru dniami lokatorowie domu zawiadomili stróżową, że mieszkanie jest otwarte, lecz ta nie dała nawet znać policji, twierdząc, że nie wiedziała czy co zginęło. — Właściciel sklepu wędlin, p. Adolf Teliczek, zaskarżył swą pannę sklepową, J. B., o sprzeniewierzenie pobranej za szynkę kwoty 10 koron. — Właściciel realności w ulicy Boimów pod l. 15, kupiec, p. Abraham Ofner, oskarżył stróża swego, Brewka i kochankę jego Julię Russowską, iż ci mając dobrany klucz do jego komody, okradali go przy sposobności sprzątania w mieszkaniu. Oskarżenie swe opiera p. Ofner na tem, iż jedna z lokatorek domu ostrzegła go, że Russowska chwaliła się przed jej służącą „jestem wielką panią, bo mam klucz od komody gospodarza“. — Kupcowi z Winiak, Chrystyanowi Rolannerowi, skradziono z wozu w ulicy Zimarsztynowskiej, worek z nasieniem buraków. — Józefowi Kulakowskiemu, wóźnie Banku hipotecznego, skradziono z przedpokoju z otwartej szafy płaszcz mundurowy. Wczoraj poznał Kulakowski płaszcz swój u handlarki, Kandlowej, w ulicy Śnieżnej. Handlarka wydała mu płaszcz bezpłatnie pod warunkiem, by nie mówił o tem nikomu, handlowe ona skradzionemu rzeczami i widać nie lubi stykać się z policją.

Zgubiono. Służącą, Tanika Kozak, zgubiła w ulicy Gródeckiej księżeczkę Kasy oszczędności na 220 koron, lecz gdy się zgłosiła do Kasy, znalazła już zrealizowaną księżeczkę w całości. Pan Andrzej Czaban, starszy komisarz skarbowy, zgubił w Ryńku pugilares z kwotą 50 koron. — P. Moraczewska zgubiła w ul. Mickiewicza torebkę damską, zawierającą kilka kluczyków.

Znaleziono. W biurze meldunkowym policji pozostawił ktoś dwa weksle, wystawione w Boryslawiu na kwotę 300 kor. W ulicy Jagiellońskiej znalazł policjant ruską książkę do modlenia w ezeryjnych okładkach.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 43. przejechał wczoraj w Ryńku zarobnicę, Paulinę Harolik i lekko ją potłukł.

Komitet młodzieży krakowskiej, przeznaczony do niesienia pomocy polskiej młodzieży, przesładowanej pod trzema zaborami, podaje do wiadomości życzliwego dla spraw młodzieży ogółu:

1) Komitet został wybrany na wiecu ogólnoakademickim z d. 4 maja 1901 r.

2) Celem komitetu jest niesienie pomocy materialnej i moralnej polskiej młodzieży, przesładowanej za działalność w ruchu narodowym. Wszystkim potrzebującym jednostkom polskiej młodzieży, w myśl tego zdania dotkniętym, przysługują równe prawo odniesienia się do komitetu z prośbą o wsparcie.

3) Fundusze komitetu stanowią: a) dobrowolne datki całego społeczeństwa; b) w szczególności podatek młodzieży akademickiej, uchwalony na wiecu z d. 4 stycznia 1901 r., w kwocie minimalnej 10 gr. miesięcznie.

4) Członkowie komitetu odbywają codziennie dyżury pomiędzy godz. 3—4 popoł. w lokalu „Bratniej Pomocy“ uczniów uniwersytetu Jag. W szczególności dyżurni odbierają (po części) podatek akademicki, dobrowolne datki, tudzież udzielają wiadomości potrzebującym (vide p. 21) jednostkom polskiej młodzieży z pod trzech zaborów co do warunków utrzymania pomocy i we wszystkich sprawach, odnoszących się do komitetu.

Listownie można się z komitetem porozumiewać oraz datki nadsyłać pod adresem: „Bratnia Pomoc“ uczn. uniwersytetu Jag. z dodaniem znaku: K. m. k. (Komitet młodzieży krakowskiej).

5) Szczegółowe sprawozdanie ze swoich czynności ogłosi komitet publicznie pod d. 4 maja 1902 r.

Komitet zwraca się do całego społeczeństwa z prośbą o łaskawe popieranie jego celów przez nadsyłanie datków i wspomaganie jego dążeń, których dowiosłość samo społeczeństwo wobec ostatnich objawów przesładowania naszej młodzieży, zwłaszcza pod zaborem pruskim i rosyjskim, należycie oceniło, a przekonaniu swojemu dało odpowiedni wyraz w czynie. Z pomocą, jakich komitet udziela, zależą od ścisłego regulaminu, stąd też nawet daleko pominiętym wymaganiom w kierunku rozdawnictwa grosza publicznego komitet zdolny jest zadośćuczynić.

Komitet wyraża przekonanie, że szlachetne i słus-

zne dopomaganie sobie wzajemne u nas, jak z jednej strony przyczyni się do wywołania silnego poczucia łączności, tak z drugiej stanie się świadomym swojego celu dążeniem do uspołeczenia naszych sił w kierunku filantropijnym, kulturalnym i narodowym.

Budowa Akademii handlowej w Krakowie. Wczoraj w południe pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina odbyło się posiedzenie komisji w sprawie budowy gmachu dla Akademii handlowej. Zapadło następujące postanowienie: Sprawa budowy gmachu dla Akademii ze względu na wybór miejsca, na którym ma stanąć, wiąże się ze sprawą odbudowy magistratu i budowy gmachu dla muzeum techniczno-przemysłowego, od tego bowiem zależy spożytkowanie placu św. Ducha lub placu pod Kapucynami. Przed ostateczną uchwałą Rady miasta co do placu, na którymby stanął miała Akademia handlowa, należy pierw-zej załatwić ostatecznie wybór placów pod tamte budynki. Z tego powodu uchwalono tymczasem wynająć budynek prywatny na pomieszczenie Akademii handlowej na przeciąg lat trzech, gdyż dotychczasowe pomieszczenie nie daje możliwości rozwoju tej instytucji. W przeciągu lat 3 sprawa budowy magistratu i muzeum techniczno-przemysłowego niezawodnie będzie ostatecznie rozstrzygnięta.

Sprawa konfiskaty „Legend“. Prawdziwa pielgrzymka do sądu karnego w Krakowie odbywała się wczoraj popołudniu po bilety na rozprawę o konfiskatę „Legend“ Niemojewskiego. Biletów wydano bardzo ograniczoną liczbę, porządek przed tłumami ciskającymi się po bilety utrzymywali dozorycy i agenci, oraz żołnierze policyjni.

Echa demonstracji antimoskalofilskiej. Z powodu demonstracji studentów ruskiego gimnazjum w Przemyśle przeciw moskalofilom na jubileuszowym wieczorku ks. Matkowskiego, przeprowadza śledztwo między uczniami delegat Rady szkolnej krajowej, inspektor p. Lewicki. Władze szkolne zabraniają uczniom pobitym przez moskalofilów występowania przed sądem w charakterze oskarżycieli i nakładają do usunięcia sprawy z drogi sądowej. Mimo to rodzice poszkodowanych uczniów podtrzymują sądowe doniesienie.

Porządki na kolejach. Piszę nam z Jarosławia: Dopóki koleje należały do Towarzystw prywatnych, zażalenia słuszne publiczności zawsze były uwzględniane i braki usuwane. Z objęciem zarządów kolei przez rząd wszystko się zmieniło na gorsze. Jeżdżymy po głównych liniach kolei wozami starymi, zniszczonymi i niechlujnymi. W czasie niezawodnej zwiększonej frekwencji panuje ścisł w wozach niemożliwy. W przedziałach na 8 osób umieszczają po 20 ludzi, a wszelkie skargi i zażalenia nie odnoszą skutku. Naddo, jakby z umysłu, nigdy nie powieksza się liczby wozów i pociągów, jak wyjeżdżają ze stacji początkowej, przebywa niezamieniony całą swą turę. W poniedziałek wieczorem w pociągu osobowym, idącym ze Lwowa do Krakowa siedziała publiczność jak kury w koku; płacz i krzyk kobiet i dzieci, narażonych na ścisł i dwuznaczni żołdactwa, czyniło jazdę prawdziwą męczarnią; a przecież na każdej stacji są wozy osobowe rezerwowe, których użyć można. W Jarosławiu przy jednym z pociągów doszło do tego, że konduktorzy odmówili urzędnikowi ruchu wypuszczenia choćby jednego pasażera z powodu przepelnienia wszystkich wagonów.

Mielec. (Przypadkowe zabójstwo). Dwaj gospodarze gruntowi z Szydłowa, Wawrzyniec Cyran i Jan Bąk wybrali się onegdaj do lasu dworskiego na polowanie. Bąk udał się na nagonkę, Cyran zaś czatował na przesmyku na zwierzyńcu. Niebawem usłyszał Cyran szelst a sądząc, że zwierzyńca nadchodził zmierzyl z dubeltówką i wypalił. Lecz jakież było jego przerażenie, gdy przyszedłszy na miejsce, do którego strzelił, znalazł zamiast zwierzyzny swego towarzysza, brojącego w krew. Bąk przewieziony do domu, po kilkunastogodzinnych męczarniach zakończył życie. Sąd tutejszy wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

Złoczów. (Zwłoki noworodka w koszyku). Na tutejszym cmentarzu izraelskim znaleziono onegdaj zwłoki noworodka płci męskiej, owinięte w szmatę i włożone w koszyk. Wdrożone przez żandarmerię dochodzenia, celem wykrycia matki, pozostały dotychczas bez skutku.

Wybory do Izby handlowej w Brodach. Z Tarnopola donoszą nam, że tamtejsi wyborcy do Izby handlowej brodzkiej z powodu nielegalnego obwieszczenia wyborów zakładają masowy protest. Naddo ma być w tej sprawie wniesiona interpelacja w Izbie posłów przez p. Niemcewskiego.

Domorośli hakatyści. Z Tarnowa otrzymaliśmy kopertę listową, opatrzoną następującym napisem: *Ostias Margosches, Tarnow, Porzellan-, Glas-, Lampen-, Blechemail- und Steingutgeschirr-Niederlage.* Bez komentarza oddajemy czyn p. Margoschesa pod pręgierz opinii publicznej — w szczególności zwracamy nań uwagę Tarnowian, którzy pewnie pouczą swego współmieszkańca w jakim kraju żyje i jakim językiem posługiwać się powinien.

Samobójstwo. Piszę nam z Przemyśla: Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie wczoraj życie Jan Kornecki, majster ślusarski i właściciel realności. Przyczyną samobójstwa nieudane operacje majątkowe i obawa przed ich następstwami, gdyż śp. Kornecki dorobił się znacznej fortuny, a wskutek ogólnego krachu i zastoju budowlanego popadł w finansowe zawiakłania.

Obwieszczenie pocztowe. W myśl reskryptu ministerstwa handlu z 15 marca 1902 L. 13.010 podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że przesyłki zawierające towary cukrowe, kandyzowane owoce

itp. w celu uniknięcia spóźnienia, przy doręczeniu uwolnione są od postępowania cłowego przy wprowadzeniu do państwa zjednoczonego Wielkiej Brytanii, jednak tylko wtedy, jeżeli dokładnie podany jest w deklaracji cłowej ciężar i gatunek zawartości. W tym celu pożądanym jest, ażeby w deklaracjach cłowych dokładnie podanem było, z czego zawartość przesyłki się składa, mianowicie, czy z wyrobów cukrowych (*Sugar Confectionery*) czy czekoladowych (*Chocolate Confectionery*), czy też konfitur (*Preserved fruits*), jak najmniej, jaki jest ciężar netto towaru, względnie, gdyby więcej rodzajów towaru było zawartych w tej samej przesyłce, jaki jest ciężar netto każdego gatunku z osobna.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru niemieckiego we Lwowie:

W sobotę 5 bm.: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Pierwszy gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery wrocławskiej.

W niedzielę 6 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Wesoła dwójka“, operetka w trzech aktach Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po cenach niższych, po raz ostatni w tym sezonie: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni gościnny występ Eug. Strassera.

W poniedziałek 7 bm. o godzinie 7½ wieczorem: „Drugi nadzwyczajny koncert“ galic. Tow. muzycznego z współudziałem panny Cecylii Ketten, primadonny opery w Nizzy, pani Gracka-Krzyżanowskiej i W. Tarnawskiej. Program: „Orfeusz i Eurydyka“, opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry gal. Tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent Mieczysław Soltys, dyrektor gal. Tow. muzycz. Bilety po niższej cenie dla członków Tow. muz. wydaje kancelarya Tow. muz. ulica Czarnieckiego od godziny 10 do 12 i od 5 do 7 najpóźniej do soboty 5 b. m. wieczór; dla nieczłonków sprzedaje już od dziś kasa teatralna.

We wtorek 8 b. m. po raz pierwszy: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Dominika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

We środę 9 b. m.: „Manru“, opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Drugi i przedostatni gościnny występ J. Rechta, tenora opery wrocławskiej.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny.

W niedzielę 6 bm. ostatnie przedstawienie popołudniowe: „Królowa przedmieścia“, wodevil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego, muzyka Powiadowski.

W niedzielę wieczorem po raz pierwszy: „Książę pan“, komedia w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 5 kwietnia.

Proces o konfiskatę „Legend“.

Kraków. Dziś o g. 9 rano rozpoczęła się rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty „Legend“ Niemojewskiego, wskutek wniesionego przez niego sprzeciwu przeciwko orzeczeniu wyższego sądu krajowego, zatwierdzającemu konfiskatę. Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego, Morełowski. W skład trybunału wchodzi radca Urzel i Turowicz. Prokurator państwa zastępuje p. Doliński.

Na rozprawę przybył p. Niemojewski w towarzystwie doradcy prawnego, adwokata dr. Greka ze Lwowa. W sali zebrał się przeważnie sędziowie i adwokaci, na galerii panie.

Po odczytaniu orzeczenia sądu wyższego, zatwierdzającego konfiskatę, zgłosił prokurator wniosek o zarządzenie tajnej rozprawy. Dyskusja nad tym wnioskiem odbyła się przy drzwiach zamkniętych stosownie do przepisów ustawy.

Prócz p. Niemojewskiego pozostała w sali żona jego, p. Wacław Wolski i poseł Daszyński, jako mężowie zaufania, na co ustawa pozwala. Po dyskusji udał się trybunał na naradę, poczem przy otwartych drzwiach ogłosił uchwałę, wykluczającą jawność rozprawy; w motywach tej uchwały podniesiono, że do rozprawy prasowej może być zastosowane takie same postępowanie procesowe, jak do innych rozpraw i z tych samych powodów. Wykluczenie jawności rozprawy prasowej dopuszczalne jest na podstawie orzeczenia sądu kasacyjnego. Powodem wykluczenia jest wzgląd na porządek i przyzwoitość publiczną i kwestye drażliwe, jakie będą poruszone w dyskusji. Wyrok zapadnie prawdopodobnie o godz. 1-szej w południe.

Wybory do Izby handlowej krakowskiej.

Kraków. Wybory do Izby handlowej rozpoczęły się we wtorek. Odbędą się na podstawie zgo- dnego porozumienia kupców i przemysłowców. Na liście kandydatów są pp. Jan Federowicz; Edmund Zieleniewski, właściciel drukarni Anczyz, Bernard Liban, właściciel fabryki cementu, kupiec Jawornicki, inż. Uderski, zegarmistrz Królikowski, fabrykant Schmeja, kupiec Szarski, dalej pp. Mendelsburg, Dattner, Falter, Resch, redaktor *Gazety kolejowej* Mandel, Biechoński, starszy kongregacji kupieckiej Szwarc itd.

Obłęgorek.

Warszawa. *Kurier Warszawski* ogłasza zamknięcie rachunków komitetu dla uczczenia 25-letniej działalności literackiej H. Sienkiewicza, do czasu oddania Obłęgorka Sienkiewiczowi. Gotówką ze składek osiągnięto 77.078 rubli; dochód z gospodarstwa 704 rubli, ofiary w naturze 29.400 rubli. Ogólna wartość darów jubileuszowych wynosi 107.183 rubli.

Komitet ogłaszając to zestawienie wyraża ofiarodawcom podziękowanie i zamyka swe czynności.

Podpisany komitet z biskupem sufraganiem warszawskim, ks. Ruskiewiczem na czele.

Rada ministerjalna.

Wiedeń. Jutro odbędzie się rada ministerjalna, celem oznaczenia, jakie stanowisko ma zająć rząd względem sytuacji w parlamencie.

W poniedziałek dr. Koerber konferować będzie z przywódcami niemieckich stronnictw.

Przewidywania.

Praga. Narodni Listy piszą, iż z dotychczasowych rokowań dra Koerbera widać, że nawet bez wybuchu obstrukcji w parlamencie, trudno będzie załatwić budżetu przed wyborem delegacji. Dlatego podczas gdy one obradować będą w Budapeszcie, nie będzie można odroczyć Radę państwa na dłuższy przeciąg czasu. W ten zaś sposób szanse rychłego zwołania Sejmów znacznie się pogarszają, a kto wie, czy nie zbiorą się one dopiero z początkiem czerwca.

Strajki w Rjece.

Rjeka. Wybuchł tu ogólny strajk piekarzy, którzy odrzucili propozycje majstrów. Dla zaopatrzenia miasta w pieczywo, sprowadzono piekarzy z Abbazy, nadto użyto do pomocy piekarzy wojskowych.

Obcy studenci w Niemczech.

Lipsk. Rząd saski postanowił tylko o tyle dopuszczać rosyjskich studentów do tutejszej akademii górniczej i technicznej, o ile złożą przepisany egzamin.

Lawina.

Berno (szwajcarskie). Lawina zniszczyła przeście przez Simplon na przestrzeni 73 metrów, również komunikacja na południowym stoku jest przerwana.

Niemczyzna w Ameryce.

Nowy Jork. Rządy niektórych stanów odniosły się do rządu związkowego, aby zaprowadzono obowiązkową naukę niemieckiego języka we wszystkich szkołach Północnej Ameryki.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol. Telegram z Uesküb donosi o rozruchach w Ipek w Albanii. Albańczycy napadli na konak i urząd telegraficzny i wzięli do niewoli urzędników, poczem wysłali do Yildis-kiosku telegram z żądaniem wypuszczenia na wolność wielu uwięzionych Albańczyków.

Przesilenie ministerjalne w Serbii.

Belgrad. Jak słyhać minister skarbu Poppowicz po zamknięciu sesji Skupczyny weźmie dymisyę. Podobno Poppowicz zgłosił już swoją dymisyę.

Wykolejenie się pociągu.

Stuttgart. Pociąg pospieszny, dążący z Berlina do Stuttgartu, wykoleił się na stacji Rottershausen. Palacz i trzech podróżnych jest ranionych. Wysłano natychmiast pociąg ratunkowy. Wypadek ten spowodował znaczne spóźnienie innych pociągów.

Po zamknięciu numeru.

Rozpoznanie zwłok. Ś. p. Krasucki, który zastrzelił się przed wieczorem w hotelu Warszawskim, był nauczycielem pięcioklasowej szkoły w Lubaczowie. Objasnia o tem depesza, która dziś stamtąd nadeszła. Matka jego mieszka w Sokalu.

Na wiadomość o zgonie pośła Horzicy przesłał wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich pod adresem „Spółki ceskich żurnalistu” w Pradze następujący telegram: „Prosimy przyjąć wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu dzielnego druha, zasłużonego w pracy narodowej Ignacego Horzicy. Towarzystwo dziennikarzy polskich. Adam Krechowicki, prezes, Bronisław Laskowicki, sekretarz.

Niebezpieczne rusztowania. Tutejsza związkowa Kasa chorych budowlanych robotników wystosowała do miejskiego urzędu budowniczego przedstawienie, w którym zwraca uwagę urzędu na rusztowania budowlane, stawiane często tak, że urągają najelementarniejszym przepisom bezpieczeństwa. Niesumieśni spekulanci dla oszczędzenia kilkuset koron narażają życie robotników. W końcu przedstawienia wskazuje autor jego na będącą obecnie w toku budowę przy ul. Halickiej, dla której postawione rusztowanie jest prawdziwym *curiosum*.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy w ciężkim naszym smutku niesli nam ulgę przez słowa pociechy i współczucia — jak niemniej i tym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę śp. Wilhelmowi Bischofowi — składamy w tej drodze wyrazy najserdeczniejszego podziękowania. M. Bischofowa z rodziną.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, 4 kwietnia.

Spekulacja tutejsza, zmieniająca swe zapatrzywania za byle jakim powodem, przechodzi w skrajny

niemal pesymizm i zaczyna na aktualne położenie patrzeć z zupełnem niedowierzaniem. Dla uzasadnienia zaś, zwraca się do sytuacji polityki wewnętrznej i oceniając ją jak najkrytyczniej, dochodzi do przekonania, że sytuacja targu tak długo polepszyć się nie może, póki stosunki parlamentarne i prawnopństwowe nie doczekają się ostatecznego załatwienia.

Przypuszczać należy, że na tak długi czas nie starczy spekulacji cierpliwości i że lepsze wrażenia z targów zagranicznych zdołają i tu wpłynąć na stosowną zmianę usposobienia. Chwilowo wprawdzie nie można sobie po targach zagranicznych wiele obiecywać, gdyż Londyn i Paryż pozostają ciągle pod niepewnem wrażeniem rokowań pokojowych w południowej Afryce, a Berlin nie może się wyzwolić z pod ujemnych wpływów, jakie na cały targ wywierają niepomyślne doniesienia z terenów górniczych.

Prócz tego miała tutejsza spekulacja specjalny powód niezadowolenia, wywołanego publikacją bilansu austriackiego towarzystwa alpinowego. Czysty dochód jest prawie o dwa miliony koron niższy od roku poprzedniego, a całe zestawienie rachunkowe robi wrażenie, jakby istotnie dochodu tego nie było, tak, że projektowane pomnożenie kapitału akcyjnego miałooby w pierwszym rzędzie służyć na zapłacenie dywidendy za rok ubiegły.

Okoliczność tę wyzyskała tutejsza partja żłkowa, która zaczyna coraz energiczniej operować, na jej rachunek należy też policzyć najnowsze większe sprzedaże w austriackich kredytach i staatsbahnach. Operacje te wpłynęły ostatecznie osłabiająco na usposobienie całego targu, wyjąwszy działu rent państwowych, który od wpływów spekulacyjnych obecnie zupełnie nie zależy i z sytuacją spekulacji wcale się też nie identyfikuje.

(Dank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 9.20 do 9.40. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6.85 do 7. —. Żyto nowe od — do —. Owies obrotowy 7.40 do 7.30. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5.15 do 6. —. Jęczmień, browar. 6.25 do 7. —. Rżepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7.50 do 7.75. Groch do gotowania 8.50 do 12. —. Wyka 7.50 do 8.25. Bobik 6.10 do 6.30. Hreczka 7.25 do 7.30. Kukurydza nowa 6. — do 6.20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwoną 48. — do 65. —. Konieczyna białą 45. — do 90. —. Konieczyna szwedzka 50. — do 90. —. Tymotka 34. — do 40. —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17. — do 17.25; paritas Tarnopol na terminie 15.75 do 16.25.

Mimo słabszej tendencji na targach zagranicznych u nas usposobienie co do pszenicy stale dobre, — a ceny wykazują wyżkę.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Wiedeń, 6 kwietnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.42 Renta majowa 101.65, Węgierska renta koronowa 97.45, Akcje kredytowe 676.50, Kredytowe węgierskie 690. —, Bank anglo-austriacki 285. —, Unionbank 551. —, Bankverein 463. —, Laenderbank 420. —, Kolej pań. 668.50 Lombardy 62.50, Elbenthal 468. —, Towarzystwo akcyjne broni 328. — Akcje tytoniowe — Alpin 390.50, Rima Muranya 499. —, Prager Eisen —, Losy tureckie 106.50, Ruble 253.75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —. Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 98.10, 4% listy zastaw. Banku kraj. 95. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95.10.

Uspokojenie słabe. **Berlin, 5 kwietnia.** O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 212.10, Disconto Commandit 194. —.

Uspokojenie bez ochoty. **Wiedeń, 5 kwietnia.** (Giełda zbożowa).

Pszemica na wiosnę 9.33 do 9.34 pszenica na maj-czerwiec 9.27 do 9.28, na jesień —, Żyto na wiosnę 7.48 do 7.50, żyto na maj-czerwiec 7.38 do 7.40, na jesień —. Kukurydza na maj-czerwiec od 5.31 do 5.33, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od 5.46 do 5.47, Owies na wiosnę od 7.47 do 7.48, owies na maj-czerwiec od 7.47 do 7.48, na jesień od — do —, Rżepak na sierpień-wrzesień od 12.40 do 12.50. Olej rżepak na kwiecień-maj od Olej rżepak na wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokojenie silne. Pochmurno.

Budapeszt, 5 kwietnia. Pszenica na kwiecień 9.28 — 9.29, pszenica na maj od 9.22 do 9.23, pszenica na październik od 8.16 do 8.07, żyto na kwiecień od 7.30 do 7.32, żyto na maj od 7.23 do 7.29, żyto na październik od 6.60 do 6.61. Owies na kwiecień od 7.26 do 7.27, owies na maj od 7.31 do 7.32, owies na październik od 6.90 do 6.91, kukurydza na maj od 5.01 do 5.02, kukurydza na lipiec od 5.14 do 5.15. Rżepak na sierpień 11.90 do 12. —.

Oferty na pszenicę słabe. Chęć słaba. Uspokojenie silne. Pochmurno.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Adolf Honkiszewski

malarz, przeprowadził się na ulicę Łyczakowską, l. 51. 2146

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 1125
ulica Jagiellońska nr.1 la, 2 piętro.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-5
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Dr. A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specjalnych studiów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w KARLSBADZIE Stadt Athen vis-a-vis kolonnady Mühlbrunn. 2853 10-6

Lekarz-dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska l. 9. (Pasaż Stremengera).
10—1 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 213

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 2615
w którym wykonuje się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Adw. Dr. Marek Taub w Drohobyczu

poszukuje rutynowanego koncepcienta. Posada do objęcia natychmiast. 3081 1

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej
„I L E N”

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajne 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 18

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszy jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszy w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Neuheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.

Hotel George'a

426

ma każdego czasu do dyspozycji na wesela, obiady i wieczorki tańczące, elegancko urządzonej lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracji.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS” Wiedeń,

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 56 30 - 30

Kulmbachskie

piwo oryginalne, Konrada Kisslinga. Zastępstwo na Austrii i główny skład W. MORKOWSKI, Wiedeń l. Schottenring Nr. 6. — Wysyłka beczkami lub we fiaskach. 1510

Z paryskimi i wiedeńskimi modelami toalet damskich, przyjeżdża w niedzielę

Teresa Schwarz i Sp.

Do oglądania w Grand Hotelu. 8084 1

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicz, inżyniera

Lwów — Marcina 29.

2485

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszczeniach, niszczy grzyb drzewny.

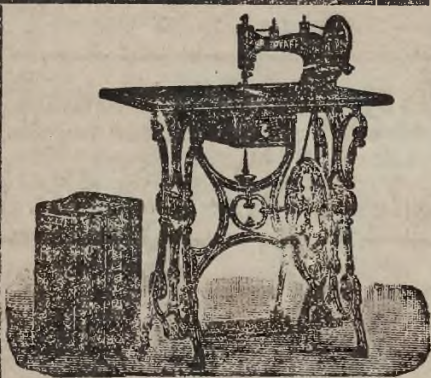
Botanika

zdrowotnego

38

poleca

z Tenczyńskiej Fabryki wódek

Związek Handlowy Kółek Rolniczych,
Lwów, ul. Kopernika. Kraków-Rzeszów-Wieliczka.

PFAFF Maszyny do szycia.

Przy masowych za-
chwalaniach tak zwanych **tanich ma-
szyn do szycia**, powinien każdy kupu-
jący uważać na to, aby także coś dobrego do-
stał. **Maszyny do szycia Pfaffa**, dają
wskutek ich uznanej dobroci najpe-
wniejszą gwarancję za trwale zado-
walające usługi.

1424
Składy we wszystkich prawie miastach.

Założ. 1862. Fabryka maszyn do szycia 1000 robotników.

G. M. PFAFF, KAISERSLAUTERN.

Przez innych ogłaszane 50 sztuk zastawy mniejszej
wartości kosztują u mnie tylko złr. 4.50 — jednak
nie mogę ich polecić.

Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędzili i sta-
ego ładu i wielka fabryka wyrobów srebrnych,
widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas
za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem
upewniony, że do skutku. Wysyłam zatem
każdemu za zwrotem 6 zł. 60 ct. następujące
przedmioty:

- 6 sztuk noży stołowych z prawdziwą angielską klingą,
- 6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
- 6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
- 12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
- 1 chochla z ameryk. patent. srebra,
- 1 chochelka z ameryk. patent. srebra,
- 6 angielskich spódów Viktoria,
- 2 wspaniałe świeczniki,
- 1 sitko,
- 1 rozsypany cukier,

42 przedmioty tylko za zł. 3.60.

Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł.

a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 3.60.
Amerykańskie patentowane srebro jest na
wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat
pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem
że to ogłoszenie nie jest

żadnym oszukaństwem,

zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić
każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się
nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuszcza sposobności
nabyć tego wspaniałego garnituru, który szeze-
gólniej nadaje się na

stosowne na podarki weselne i okolicznościowe
jak niemiłej dla każdego domostwa.

Dostać można tylko pod adresem:

A. HIRSCHBERG'S

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych to-
warów srebrnych.

Wien II., Rembrandstrasse 19/B. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłka na prowincję za gotówkę
lub za zaliczką.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia
prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya.

Siostra Joanna, przeł. Tow. N. P. Maryi.

Kraków, 21 maja 1899

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zado-
wolona, że posyłam dalsze zamówienie.

Księżna Amalia Osetwertyńska.

Z wzoru bardzo jestem zadowolona i upraszam o całą
kolejkę.

Oedenburg, (Węgry).

Baronowa Marschall.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i pro-
szę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya.

Babic, kapitan.



Za zna-
komite
wyroby
odzna-
czone
e. k. me-
dałem
państw.

P. Moravus

Brün Grosser-Platz 6
Absolwent

technicznej szkoły zegarmi-
strzowskiej w Biel (Szwaj-
carya) wykonuje i dostarcza:
Zegary wieżowe dla kościo-
łów, szkół, urzędów, budyn-
ków, fabryk, pałaców i will
itd. najpункtualniej i ze zna-
jomością fachową po naj-
przystępniejszych cenach.
Cenniki na żądanie gratis.
Eksport do Orientu.
2680 20-3

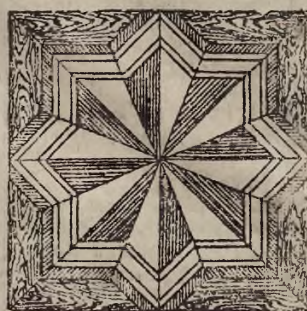
Premier Rowery 1902

najstarsza i
wypróbowana
marka.
Katalogi
gratis.
Premier-
Werke.
Modne i
ładne
wykonane
Katalogi
gratis.
EGGER,
Czechy.
2221 35-9

DACHÓWKĘ

znakomitej jakości poleoa
Samuel Fett w Rzeszowie.

2734



PARKIETY

i posadzkideszczukowe

oraz 1923

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, stoliki ogo-

rodowe, krzesła itp. itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Gzyścić
tylko
wyciągiem
do czyszczenia
Globus

Premiowany złotym medalem Wyst.
światowej Paryż 1900 r. i złotym
medalem Wiedeń 1902.

Wszędzie do nabycia.

Dawki 10, 16 i 30 halercy.

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2

2282 4-2